LITERATURA POLSKA DAWNIEYSZA.

Listy do Kromera.

wypis 7my.

(*ob. wyżey str. 2 - 23.*)

25. *List X. Tomasza* Płazy *pisany 1580. r.*

Rme Dne Dne Cleme. Dominica Quinquaesimae posłałem fascikuł listów Rzymskich, *ad manus D. Patritii*, aby ie WMCi przesłał, bom się nie spodziewał, aby tam kto miał jechać. Teraz posyłam WMCi, przez Woyciecha Sochę wyziny i powidł. Oliwy tak złey iako sam jest, dostaniesz WMC we Gdńsku za mnieysze pieniądze. Przed kilkiem dni pisał mi doktor Sylvester, iż *Nuncius videtur adversariis* WMCi *favere*, bo Biskup z nim mówił. Odłożył termin *post Dominicam Laetare.* Pisze iż Panowie Skarzyszewscy ku takowey ugodzie są chętliwi. Naprzód X. Kustosz *Vislicensis* chce postąpić WMCi połowicę proventów z wioski, ale z strony dziesięcin nie chce żadney ugody, bo są nie pewne. Także też X. Kanonik chce dać z Krakowskiey Kanonii połowicę tych prowentów, które są pewne i które też WMC bierał *etc.* Z strony Kanonii Krakowskiey, *meo judicio*, tedy może z WMC na

tym przestać. Także z strony Kustodyi, jeśliby chciał puścić połowicę dziesięcin Dobrowodzkich, za które się bierze flor. 70 *deducta contributione*, a połowicę arendy z Chotla, zdami się, iżby mógł WMC przestać, *praesertim quando habemus iniquos judices*. Wszakoż czyń WMC wedle zdania swego. Ja na wszystko gotów. Aleć ja tego muszę przypłacić. Z kąd ja poczne, tedy mnie piskorz. Bym z WMCią sprawę miał, łacnieyby było. Zewsząd na mię teraz frasunki przypadły, i zdrowie nie dobre, ktemu pańska choroba podagra. To też będzie zapłata prac moich. *Sit nomen domini benedictum*. D. Montan umarł w sobotę *hora sexta noctis praecedentis*. Przypłacił mięsopustów, których się napiiał nad miarę *cum Palatino Cracoviensi*. Był dobry i potrzebny człowiek. X. Biskup ma szczęście na *beneficia*. Ale mi się zda, iż Król poda *ansidium Lublinensem*, bo zda mi się mają alternatę z Biskupem. *Executores* uczynił, *ansidium Cracoviensem et D.* Podoski. D. Sigmuntus się opiera. Już zdzieciniał. Zalecam się WMCi memu MCiwemu Panu. *Datum Cracov. Fer. II. post Dom. Invocavit.* A. D. 1580. *Rmae D. V. perpetuus Servus Th. Pl. Pl. S. S. Ex illis literis Palatini Podoliae ad me scriptis*, którem WMCi posłał, miałby WMC okazyą pisać do niego, byłoby mu to wdzięczno.

26. *List Jana* Czermińskiego.

MCiwy Księże Biskupie. Służby swe polecam do WMCi swego M. Pana zdrowia dobrego i wszelakiego fortunnego powodzenia tego WMCi uprzeymie życzę swemu M. Panu na długie czasy. JMC P. Sendomirski i Pan Oświecimski i JMC X. Archidiakon już się wrócili z tey Kommissyi ze Spisza, co je Król JMC słał, i strawili tam pięć niedziel granicząc i kopce sypiąc, za łaską Bożą wszystko dobrze sprawili, nie z krzywdą Królewską i ludzką. Z strony Cesarskiey był P. Ruber i insi. Cesarza to Tureckiego obraziło, że Król graniczy z Cesarzem. JMC X. Biskup Krakowski daje za mąż synowicę swą za pana Buzyńskiego syna P. Sieradzkiego, a wesele po S. Janie naznaczono. Sam wielkie grady spadły około Proszowic i na wielu mieyscach szkody to poczyniło. Z tym się do łaski WM. zalecam swego M. Pana, z którey proszę abym nie był opuszczon. *Dat Cracov.* 7. Junii A. D. 1580. WMMM. Pana służebnik uprzeymy Jan Czermiński.

27. *List X. Jana* Niemajewskiego.

MCiwy Xięże Biskupie Panie panie i Dobrodzieju mój MCiwy. Niegodne moje modlitwy Kapłańskie także i powolne służby zalecam do łaski WMCi Pana mego MCiwego. Dobrego zdrowia i szczęśliwego panowania od P. Boga na czasy długie żądaiąc. *etc.* Jżeś WMPan MCiwy łaskę i miłosierdzie ze mną

tak długo czynić raczył, proszę, raczże WMC jeszcze mieć ze mną cierpliwość, boć ich za prawdę niemam, dopiero się tey trochy zboża poczynaią do gumienek zgromadzać, a potym to dopiero zprzedawszy, WMCi memu MCiwemu Panu zgromadziwszy co pieniążków odnieść. Ale teraz Bóg wie że czasu nie masz i na kęs umłócić, a ktemu teraz na poły darmo tak kopami iako i korcem musi dawać. Czemu WMC móy MCiwy Pan raczysz sam dobrze rozumieć, *etc*. Zal mi tego, że Pana Marszałka Pan Naydachowski nie nalazł, mieszkał sam w Kozienicach więcey niż cztery niedziele do dworu się wyprawuiąc wyiechał *6. Augusti.* I tego mi żal, że się ten Kapłan tam z tęsknił, spodziewałem się inszey stateczności w nim, a zwłaszcza, iż się sam dobrze zachował, i mniemanie sobie u ludzi dobre otrzymał. Z tym i powtóre służby moie do łaski WMci pilnie zalecam. Ex Swierze *26 Augusti 1580* Pana swego MCiwego powolny kapłan i życzliwy sługa. Jan Niemaiewski Pleban Swierzowski.—

28. *List X. Tomasza* Płazy.

Rme Dne Dne Cleme. Slę WMCi rzeczy niektóre spisane na rejestrze, a w beczce zaprawione, gdzie są i listy, przez służebnika Pana Jana Hosiusa. Nie mogłem więcey posłać, a chociażbym był chciał posłać, tedy nie masz jeszcze świeżych rzeczy, jako oliwy, migdałów, rozynków, *etc.* Kiedy potym WMC roskazać

raczysz, tedy WMCi poślę co będzie potrzeba, Slę kamień śliw zaszytych w worku. Listów żadnych nie mam do WMCi. Pisał mi D. Ticzin iż je posłał ad D. Patritium, który je WMCi odeśle, Sabastianus Poropski służebnik X. Podoskiego, przyjechał teraz z Wiednia, a tę nowinę przyniósł, iż Cesarz Turecki oszalał, a dla tego się wrócili z traktatem, który mu posłał Cesarz. *Praeterea* nie masz nic nowego. *Praelati Cracovienses* zalecają się WMCi. X. Krasiński i Podoski pojadą na seym do Warszawy. Slę X. Kreczmerowi *Theatrum orbis terrarum illuminatum*, *et aliquot tabulis auctum*. A iż nie foremnie opisał Polskę, proszę racz WMC tak dobrze uczynić, a ozdobnie i to racz opisać, tedybym ja to posłał ad *Ortelium*. Nie widział Poloniam WMCi gdy to pisał. Wspomina onego Chronikarza Sląskiego, który *nescit nominare Dlugossum* etc. Ale to WMC lepiey obaczyć możesz. Przytym proszę, aby się WMC raczył przyczynić do P. Stanisława Hosiusa, aby mię czym kontentował, za posługi którem czynił *Jllmo Cardli*, *summa cum diligentia*, co wszystkim świadomo. Obiecywali mieć *mei rationem*, skoroby P. Stanisław Hosius do Polskiey przyjechał, ale ani słowa o tym ze mną mówił. *D. Petrus Maria Vulcanius*, który przed tygodniem do Rzymu wyjechał, objecował mi nadgrodę, i teraz to wspominał, ale ze wszystkiego nic nie będzie, jeśli WMCi przyczyna nie przybędzie. *Est quidem* i to iż nieboszczyk Kar-

dynał, po kilka lat przed śmiercią, dawał mi po 12 talerów, alem więcey zasłużył. Posłał mi też na zupicę teletu łokci dziesięć, za to com podiął pracą, *in colligendis locis S. scripturae et notandis erroribus in operibus Jllmi Cardlis* etc. Jeśli P. Hosius chce co dać, dobrze. Poruczam to łasce WMCi: alem wzdy cokolwiek zasłużył. Co mi pisze D. Tenczyn *in hoc negotio* WMC wyrozumieć raczysz, z kartki tey którą posyłam. Ma sam P. Hosius dług *apud Decanum ducatorum 100, et apud* Pruszkowski *scutorum 50*. których mu może wrócą. Mogłby mi cokolwiek udzielić. Zalecam się WMCi MCiwemu Panu. *Dat. Cracov. ultima Decembris* 1580. Rmae D. V. Servus Th. Plaza pleb. S. Steph.

(*Tu wspomina Albetrandi że na osobney karcie przy liście poprzedzającym dołączona jest cząstka listu Dra Ticiniusza* następująca) D. Stanislaus Hosius i Resca obiecali dać WMCi 100 *ducatos Hungaricos* za pracą, czego WMC raczy się u nich upomnieć, i do JMCi X. Biskupa Płockiego WMC o tym raczy napisać i prosić JMCi, aby JMC u nich raczył o to *authoritatem suam interponere. Roma 26. Mensis Nov.* A. D. 1580. (*Dopisano ręką X. Płazy*). Przestałbym ja na mnieyszey rzeczy. Pleb. S. Steph. Crac.

29. List Kasztelana Chełmińskiego *Jana* Dulskiego.

MCiwy Xięże Biskupie. Służby me powolne zalecam łasce WMCi, zdrowia dobre-

go od P. Boga życząc na długie czasy. List Króla JMCi naszego MCiwego Pana który mi P. Paczek od Króla JMCi tu posłany przyniósł, WMCi odsyłam, i przy tym z roskazania J. K. MCi, WMCi napominam, abyś WMC teraźnieyszy pobor zebrać kazawszy, który na S. Jan już miał być oddany, do poborcy Malborskiego co nayrychley odesłał. Bo o to tu P. Paczek Króla JMCi Sekretarz usilnie nalega, i mieni, że Król JMC jest bardzo tym tak nierychłym z tąd przeszłych donatyw odesłaníem obruszon. A tak proszę sobie i mnie nie zadawając niepotrzebnego kłopotu, racz WMC jako nayrychley te pobory do Malborskiego poborcy odesłać. Którego się łasce zalecam. Datum na Stumie 27 Junii Anni 1581 WMCi życzliwy Przyiaciel Jan Dulski Kasztelan Chełmiński Podskarbi Kor. ręką własną.

30. *List Marcina z Rożyce* Kwiatkowskiego'

Miłościwy Księże Biskupie panie a Dobrodzieju mój z dawna MCiwy. Jest mi to w świeżey pamięci iżem dnia 1 Lutego umyślnie JMCi Pana Bartosza WMCi rodzonego, tudzież miłego i we wszem powolnie życzliwego brata, w Wartembergu nawiedzał, żebym się z Jego MCią gruntownie poznawszy, służby moie ustawicznie powolne i zawżdy wierne JMCi pilnie ofiarował, tudzież ażebym JMCi wespołek z WMCią szczęścia i dobrego zdrowia na czasy długie od Pana Boga z prawego staropolskiego serca winszował. Przytym MCiwy Księże Biskupie, iż

tu w Prusiech po Panu Bogu mnie milszych powinowatych nad waszych MCi nie mam, tedybym też żadnemu inszemu domowi moiey uczciwey maiętności, któréyby się z łaski Bożey, okrom nie małych przyszłych spadków około fl. 15,000 Pruskich nalazło, serdecznie nie życzył, jako zacnie urodzoney familii WMCi, a zwłaszcza jeśliby to przeyrzenie Boże, a wola WMCi mego MCiwego Dobrodzieja, pod temi słusznemi kondyciami była. Naprzód, iżeby mię WMC podług stanu, zachowania, i pomienioney uczciwey maiętności mojey, szlachetną a bogoboyną Synowicą WMC miłościwie opatrzyć raczył. Wtóra, iżebyś WMC tego naymnieyszemu służebnikowi swemu z łaski osobliwey swey nie raczył bronić, iżeby JMC Książe Margrabia móy MCiwy Pan, o to się u WMCi przez posły albo pisanie pilne swe przyczynił, i osobliwie starał. Wesele jeśliby tu WMC w zamku podług starego zwyczaju, albo gdzie indziey kazał mieć, to ja powolny sługa WMCi na miłościwą wolą WMCi poddaię. I acz rozumiem że JMC P. Bartosz, według obietnicy stateczney swey, już szerzey około tego zaczął się z WMCią namawiać, i miał mi zawżdy powolnemu swemu, o woli miłośoiwey WMCi, krom wszelakiego omieszkania, dać przez pisanie swe znać. Ale gdyżem do tego czasu żadney od JMCi odpowiedzi nie dostał, tedym umyślił WMCi przez Pana Zyczkiego pisać pokornie WMCi mego MCiwego Pana i wiekuistego Dobrodzieja, o prędką a łaskawą odpowiedź prosząc, jakoż i znowu bardzo WMCi żądam, aże-

by mi WMC słudze powolnemu swemu, za kilka dni miłościwą odpowiedź raczył, na móy własny nakład, dać. Bo ztąd po pilnych potrzebach odjeżdżam, tylko WMCi odpowiedzi szamoszost się tu nie pomału trawiąc oczekiwam. Zatym WMCi wespołek z P. Bartoszem moim miłym i łaskawym powinowatym, P. Bogu w mocną obronę pilnie poruczam, aby on WMCi ku czci i chwale swoiey świętey, długo w dobrym zdrowiu zachować, i odewszego złego prawicą maiestatu swego, na wszelaki czas bronić, i miłościwie na każdym mieyscu szczęścić raczył. Na prędce w Królewcu dnia 18 Lutego Anno Domini 1581. Waszey oświeconey godności zawżdy i na każdym mieyscu póki żyw powolny sługa, tudzież wierny powinowaty. Martinus Quiatkovius de Rozicze *Jllmi Ducis in Prussia privilegiatus servitor. Reverendissimo et amplissimo praesuli ac Domino Domino Martino Cromero Dei gratia Episcopo Varmiensi etc. Domino meo gratiosissimo ac cognato plurimum charissimo. In manus suae Rmae Dnis.*

31. *List Jana* Czerminskiego.

Miłościwy Xięże Biskupie. Zalecam służby moje nayniższe do łaski WMCi swego MCiwego Pana, winszuiąc WMCi zdrowia dobrego i fortunnego powodzenia od P. Boga na ten nowy rok, i proszę P. Boga, aby P. Bóg WMCi raczył dawać w łasce swojey na dłu-

gie czasy, tego WMCi uprzeymie życzę swemu MCiwemu Panu, jako uprzeymy służebnik etc. Oddał mi sam X. Płaza od WMCi złotych 15. — Za które ja WMCi dziękuię swemu MCiwemu Panu, i day to Panie Boże, aby WMC raczył dawać w łasce Bożey na długie czasy. WMCi oznaymuię, iż JMC P. Tęczyński Wda Krakowski był na Elekcyi Podsędka Krakowskiego w Proszowicach, która była 19 Decembra, i obrali Pana Młossowskiego, Pana Oraczowskiego, Pana Morskiego Joachima, Pana Piotraszewskiego, i temu tuszą być, i przyiechał do Krakowa JMC P. Wda *die 21 Decembris*. Jchmość Prałaci wyjechali przeciwko JMCi i innych Panów bardzo wiele. Przyiechawszy naypierwiey wstąpił do Kościoła P. Maryi. P. Samuel Zborowski jechał do Francyi do Króla Francuzkiego, a w tym umarła jego Pani Małżonka. Z tym się łasce zalecam WMCi swemu MCiwemu Panu, z którey proszę abym nie był opuszczon. *Datum* w Krakowie *1 Januarii Anno Dni* 1582. WMCi uprzeymy służebnik swego MCiwego Pana. Jan Czermiński.

32. *List Urzędników Miasta Biecza.*

MCiwy Księże Biskupie. Służby swe naypowolnieysze i nayniższe WMCi w łaskę zwykłą zalecamy. Zdrowia dobrego i fortunnego panowania na świecie, ku ozdobie Kościoła Chrześciańskiego, i ku pociesze naszey WM Panu swemu MCiwemu na długie czasy wiernie od P. Boga wszechmogącego życzemy. Mi-

łościwy Księże Biskupie. Z listu WMCi, przez X. Kanonika temi czasy do nas pisanego wyrozumielichmy, że iesteśmy u WMCi w nieiakim domniemaniu z strony P. Bartossa Cromera, żebyśmy go po odjechaniu przerzeczonego Księdza Kanonika nabektali byli, iżeby oyczyzny WMCi i cokolwiek WMC przykupić raczył, lada jako pozbył. Ale P. Bóg nam świadkiem dobrym, iżeśmy o żadney rzeczy nie wiedzieli. Bo sam P. Bartoss bez wiadomości naszey z Liszką targ o to imienie uczynił, nie dołożywszy się nas w naymnieyszey rzeczy. Ale iż WMC postanowienie Pana Bartossowe z strony targu tego, przez Księdza Kanonika wniwecz obrócić chce, i Liszkę od tego kupna oddalić, tedy się ubogi człowiek bardzo zafrasował, i dla tego nas o list przyczynny do WMCi prosił, a zwłaszcza, iż Ksiądz Kanonik na prożbę naszę, do lepszey nauki WMCi tę rzecz odłożył. My tedy obawiaiąc się, żebyśmy sobie łaski WMCi nie naruszali, a naywięcey dla pierwszego na nas domniemania, niechcielichmy się tego zarazem podiąć; ale pamiętaiąc na powinność urzędu swego, tedyśmy jemu tę rzecz na wielką prożbę jego odmówić nie mogli. Przeto WMCi wielce prosiemy, za tym ubogim człowiekiem, żebyś WMC raczył łaskaw nań być, i zachować przy tym targu, patrząc na to, że tym sposobem imienie nie wychodzi z domu WMCi, gdyż żona iego jest krewna WMCi a ktemu, iż sam Matthys Liszka jest człowiek trzeźwy, skromny, gospodarny, pracowity. A przytym, że nam dobrze wiadomo, iż tego

sta grzywien którego miasto zadatku dał P. Bartossowi, u człowieka dobrego pożyczył, nie maiąc swe własne pieniądze, a iż teraz ten dług zapłacić ma, tedy pieniądze gotowe nie maiąc, zboża, dobytku folwarkowego przedać musi, jedno żeby się temu dobremu człowiekowi, kredytorowi swemu uiszcił. Nadto kiedyby Liszka nie kupił był te imiona, kupił by był obcy. A iż też WMC po nim żąda, żeby racye, albo *pensiones annuae* z tych imion podwyższone były, tedy też według baczenia naszego żadnym obyczajem przyiść do tego nie może. Bo wielkie *onera* z folwarku tego postąpić musi, popłatki tak Królewskie, jako Grodzkie i Duchowne, Łanowe, czynsze, meszne, dziesięciny pieniężne, starze i insze rzeczy, robociznę miastu z folwarku, dom też wielką poprawę potrzebuje, jak i browar, czeladź folwarkowa też siła kosztuje, ktemu swawolna, zła, iż folwark drugiemu więcey ku szkodzie, niźli ku pożytkowi bywa. Powtórnie dla tych przyczyn tedy WMCi swego MCiwego Pana wielce prosiemy, żeby WMC na tego Liszkę i na żonę jego, *propter cognatum sanguinem*, miłosiernym okiem patrzeć raczył, i zachować go przy tym kupnie przez P. Bartossa uczynionèm, gdyż tę Sprawę Ksiądz Kanonik do lepszey nauki WMCi na przyczynę naszą odłożyć raczył. Ażeby ten ubogi człowiek znak pewny miłosierdzia WMCi naprzeciwko sobie i małżonce swojey miał. W czym nie wątpiemy, że to WMC łaskawie uczynić raczy. A on za to powinien będzie WMCi zawsze P. Boga wszechmogącego za

WMC prosić, gdzie go WMC tak znamienicie w jego wielkim niedostatku ratować raczył. My też o tym zawsze starać się chcemy, jakobyśmy WMCi tę chętliwość naprzeciwko nam że wszelkiemi powolnościami naszemi odsługiwali. Zatym się łasce WMCi poruczamy. Dan w Bieczu dnia 18 Stycznia Roku Pańskiego 1582. WMCi we wszem powolni Burmistrz i Rayce miasta Biecza.

33. *List Gabriela* Trąbeckiego.

Miłościwy Xięże. Służby me powolne w łaskę WMCi zalecam, prosząc P. Boga wszechmogącego, żeby WMCi raczył dać dobre zdrowie, i chować WMC na długie czasy w łasce swey świętey, ku pożytku kościoła swego i ku pociesze naszey, tego WMCi życzę nayniższy służebnik WMCi *etc.* Aczkolwiek znałem zawsze przeciw sobie łaskę WMCi, a wszakoż i teraz nie mnieyszą łaskę raczył mi WMC okazać przez Księdza Płażę Kanonika Wiślickiego, z strony tego ogroda, że mię WMC przy nim zostawić raczył. Day Panie Boże, abym ia też to mógł WMCi i z dziatkami memi zasłużyć, o co się jednak staram. Na który ogród jeszcze muszę wielki koszt uczynić. Albowiem był spustoszony jakiegoby podobno nie lada kto uczynił i naprawił. Jednych płotów niewiem jeśli 40 złotych oprawię. Za którą łaskę WMCi bardzo dziękuję. O wino uczynię pilność, żebym WMCi co dobrego kupił. Ale teraz muszę poczekać dla tey przyczyny,

i że na przeday teraz naygorsze wiozą wina, i dziwna rzecz, że teraz więcey gorszych niżli dobrych, nad nadzieie nasze; wszakoż mam nadzieję w Panu Bogu, że co dobrego zjednam; bo mi łaczwiey przyidzie trzymając pobory Węgierskie. O Panu Mathyszie Liszce WMCi oznaymuię, że Ksiądz Kanonik chciał od niego wziąć to imienie, a pieniądze mu wrócić, gdzie wszyscy baczyli, żeby to było z wielką cięszkością i niesławą Pana Bartoscha. Albowiem jest człowiek dobry, trzezwy, pracowity i stateczny. Dziwują się temu ludzie, iż u WMCi tak łaski niema, jako insi mają. Chciał X. Kanonik iżby Liszka dał sto grzywien na pewny czas, a na raty żeby płacił po 25 grzywien. Ale to bardzo trudno na Liszkę, czego żadnym sposobem dokazać nie może, bo na sto grzywien, które dał Panu Bartoschowi zadłużywszy się, jeszcze do tych czasów nie zapłacił, i ma trudnosci nie mało, a że musi nieborak przedać trochę zboża, bydła i co innego a uiscić się kredytorom. A tak z płaczem prosi, żeby go Ksiądz kanonik nie turbował, a odesłał to do lepszey nauki WMCi, i Panow Radziech prosił o przyczynę, żeby WMC raczył nad nim mieć miłosierdzie, jako nad krwią i powinowatym swoim. Albowiem też frasunek nie mały ma na się jeśli chce mieć jaki pożytek, z kąd płacić raty, tedy musi panew nową do browaru kupić którą ledwie sprawi stem talerów a nie masz zkąd pciągnąć.

Ktemu racz WMC mieć na to baczność, iż budowanie nikczemne, tak w mieście jako i na folwarku, abowiem wody zawsze w piwnicy dosyć, folwark za się ma *onera* nie małe na sobie, robić miastu, czynsze Królewskie płacić, pobor dać, dziesięcinę, meszne, etc. miałem ja też folwark i lepszy przy miescie. Ale iżem baczył, żem żadnego pożytku z niego niemiał, przedałem go. Abowiem czeladź zła, nigdy się to nie zapłaci, co na nię człowiek wyda. U Liszki role płonne, bydła chować nie może, bo nie masz gdzie paść. Kiedyby ten dom i folwark chciano nająć, nie danoby z niego dwodziestu grzywien. Abowiem u nas teraz tańsze imiona są i domy, że roli płony nieurodzayne, z którey żywności mało ma.

Gdy te racye słyszał Ksiądz Kanonik, uczynił to na przyczynę Panów radziec i innych dobrych ludzi, że to odłożył do nauki WMCi; abyś WMC raczył wszystkie rzeczy obaczyć, uważywszy, raczył na nim mieć wzgląd, aby został przy tym kupnie, a płacił po 20 grzywien. Bo iżby miał płacić po 30 grzywien na raty, jako Ksiądz Kanonik przypomniał, tedy nie ma zkąd, musiałby dać pokóy. Abowiem żonę nie ma potemu, nie byłoby nędznieyszego człowieka. Bardzo frasowity nieborak, trzeba się obawiać, by w jaką desperacyą nie przyszedł. A tak ja, jako sługa WMCi życzliwy, chciałem to WMCi oznaymić, prosząc aby WMC nań miał miłosierdzie, jako nad swą krwią. P. Bóg WMCi

będzie wieczną zapłatą. Zatym się łasce WMCi poruczam swemu MCiwemu Panu. A day to Panie Boże wszechmogący, żebym zawsze o dobrym zdrowiu WMCi i szczęśliwym panowaniu słychał, o co P. Boga wszechmogącego zawżdy proszę. Data w Bieczu dnia 18 Stycznia Roku Pańskiego 1582 WM we wszem powolny nayniższy sługa Gabriel Trąbeczki. —

34. *List Andrzeja* Krasinskiego *Sędziego.*

MCiwy X. Biskupie Elsperski. Służby swe powolne pilnie do łaski WMCi swego MCiwego Pana zaleciwszy, zdrowia dobrego z panowaniem długo fortunnym WMCi swemu MCiwemu Panu wiernie mieć życzę, jako życzliwy służebnik WMCi. Panowie Czichowscy z Kieyknos, Szlachcicy poddani WMCi M. M Pana, byli sam u mnie w pewnych sprawach swych, i prosili mię żebym je WMCi swemu MCiwemu panu, przez list ten mój zalecił. Acz znają łaski i dobrodzieystwo WMCi swego MCiwego pana, jednak przed się, aby tym więcey na nie WMC raczył być łaskawym a MCiwym Panem, prosili mię oto, rozumieiąc,ześ WM mnie jest MCiwie łaskawym panem i dobrodziejem. Teda ja WMCi swego MCiwego Pana pilnie proszę, żebyś WMC im raczył być łaskawym a miłosciwym Panem we wszystkim, bo też sam powinni ich sąsiedzi moi we wszystkim radzi się mi dobrze zachowają. J powtóre proszę, racz WM

im być łaskawym panem i dobrodziejem. A ja za łaski wszystkie wespół z niemi WMCi swemu MCiwemu panu i dobrodziejowi będziem służyć i Pana Boga za dobre zdrowie i szczęśliwe panowanie prośić. Przytym MCiwy Księże Biskupie proszę WMCi swego MCiwego Pana, aby mie WM raczył roskazać więdłemi rybami i węgorzami opatrzyć i przez tego szlachcica sługę mego Gadomskiego przesłać, co jest wola i łaska WMCi, bo tego w państwie WMCi iest dosyć, a u nas bardzo oto trudno. A ja też na seymie w czym będę WMCi mógł służyć, z chęcią rad ofiaruję się. Nie wątpię, iż to WMC dla mnie z łaski swey będziesz uczynić raczył. Albowiem mnie to od WMCi będzie wdzięczno. A z tym i powtóre służby do łaski WMCi swego MCiwego Pana pilnie zalecam. *Datum* Krasne 7 *Julii Anno dni* 1582. WMCi mego MCiwego Pana służebnik zawsze życzyliwy i powolny *Andr. Krasiński Judex.*

(*Wypis 8my i 9ty w tomie następnym gdzie będzie regestr całey korrespondencyi Kromera w różnych językach, oraz dołączą się Uwagi wydawcy.*)

EMROD.

Wiersz opisowy *Ludwika* Kropinskiego. (*)

Prysnęły lody, słońce po czystym lazurze,
Tocząc się pysznie, życie wracało naturze;
A siejąc złoté, ciepłé i żywné promienie,
Roskosz wiosny na całe lało przyrodzenie.
Już skowronek w powietrzu niewidzialny oku,
Tkliwém pieniém ogłosił piękną porę roku,
W liść stroiły się gaje, zamruczały zdroje,
Powietrzé lotnych stworzéń napełniły roje,
Kwiaty się rozfarbiały, a żądza miłości
Wszelkich płodów natury syciła skłonności.
Gwar ptasząt, szmer strumyków, drobnych muszek brzęki,
Wonią zaprâwny oddech spłonionéy Jutrzeńki,
Odgłos w polach oraczów i flety pastusze
Przyjemnie każdą czułą roztkliwiały dusze.
Ale Emrod, którému Telimeny strata
Czarną spuszczá zasłonę na roskosze świata,

(*) Jak w ogólności inne gustowne poezye tego autora, tak i ninieyszy opis, pięknością poetyckiego wysłowienia obrazów natury, uymujący, znany jest, już z rozmnożonych rękopismów, już z ogłoszenia jego w Pamiętniku warszawskim (r. 1810. T. III. str. 396); lecz gdy w kopijach przepisywanych niemało znayduje się omyłek, a wydrukowanie w Pamiętniku znacznie różni się od poprawnieyszego osobno wydania w Krzemieńcu r. 1815, które w niewielkiey zapewne liczbie exemplarzy ogłoszone, mało komu jest wiadome; osądziliśmy tedy za rzecz dogodną dla naszych czytelników powtórzyć w naszym Dzienniku przedrukowanie tego opisu, który do wybornieyszych swego rodzaju wzorów w poezyi naszey służyć może.

Niczém nie pocieszony wzrok wiodąc po niebie,
Z westchnieniém nieszczęśliwych tak mówił do siebie:
„ O wiosno! dobroczynna matko przyrodzenia,
, Ciebie z radością wszystkie witają stworzenia,
„ Wracając drzewom listki, farbne łąkom kwiaty,
„ Czém bolesnéy nie wracasz Emrodowi straty?
„ Gdzież moja Telimena? To bóstwo słodyczy,
„ Co odwracało kielich odemnie goryczy:
„ Ow anioł pocieszyciél, którégo spoyrzénia,
„ Wnosiły w sercé lubą podzielność strapiénia,
„ Co łzami łzy ocierał, jęk jękiém przytłumiał,
„ I z samych cierpień szczęście wyprowadzać umiał,
„ Co tyle razy".... umilkł, i z łez pełném okiém,
Wolnym ku iey mogile postępował krokiém.

Słońce już w ów czas jasné przebiegłszy sklepienie,
Ostatnie z gór wierzchołków ściągało promienie:
Już wieczór rozświecając gwiazdy niezliczoné,
Do bram zachodu wielką dociągał zasłonę.
Spuścił się sén pósilny i skrzydły cichémi,
Słodki rozniósł spoczynek utrudzonéy ziémi.

Milczénié wśrod którégo śpią wszystkie stworzénia,
Bezsennégo słowika przerywają pienia.
Noc wszystko ogarnęła, piją rosę kwiaty,
W ciszy spoczywa ziemia, w ciszy krążą światy.
Wstaje xiężyc, łagodné jego światła tchniénié,
W wiotkich gałązkach lekkié sprawiło wzruszénié.
Ow przyjaciél cierpiących postępując z trwogą
Od ognistych promieni opuszczoną drogą,
Bladością, którą po tle błękitnawém rzuca,
Náyszczęśliwszych roztkliwia, strapionych zasmuca.

Tym widokiém Emroda przeniknioná dusza,
To żalom ulgę daje, to żal większy wzrusza;
A zwykłą nieszczęśliwym puszczając się drogą,
Kędy się tylko ludzkié myśli wynieść mogą:

Obłąkaná w mniemaniach, niewstrzymaná w pędzie,
Szuká swéy Telimeny we wszystkiém i wszędzie.
Ráz ią widzi w powietrza i czystych wód ciszy,
W tchniéniu wietrzyków czuje, w szmerze listków słyszy;
To łzami obciążoné wznosząc w górę oczy,
Wśrod przestrzéni ją wznosi, z światami ją toczy:
To łagodną jak światło, co jéy grób oświcá,
Po nieśmiałym ją spuszczá promiéniu xiężyca.
Lub myśli niescignionéy pędém uniesiony,
Przebiegłszy świat mnogiemi światy napełniony,
Gdzie się wieczność zaczyná, a kończy natura,
Przed troném BOGA stroi w anielskié ją piura:
To w odwrót jakby ulgi dadź żałowál sobie,
Cały jéy byt z nikczemnym prochém mieści w grobie.
Tak gdy żal uniesiony w czuciach nie zná granic,
Dręczy się obecnością a przyszłość má za nic:
Gdy opłakując znikłéy, na co myśl truchleje,
Náymilszą dlá żyjących odbiérál nadzieje.
Zapádá xiężyc krwawy, brzask powstaje blady,
Zatarté nocą dniowi odznaczając ślady,
Z niepewném jego światłém noc walczącá chwile,
Niechętnie dnia przemożnéy ustępuje sile.
Już zefiry wybiegły i z trávką się pieszczą,
Obudzoné ptaszęta listkami szeleszczą:
Już perłami poranku obciążone kwiaty,
Swieżé wydają wonie, nowé biorą szaty.
Iuż gasną nocné światła — i Jutrzeńka złota,
Panu nieba wschodowé otworzyła wrota.
Wychodzi pyszné słońcé! milionów piénia
Ogłosiły wstęp jego na górné sklepiénia:
A kiedy krąg ognisty coráz wyżéy wznosi,
Leje strumienie światła od osi do osi,
I wszystko czegokolwiek blask jego dotyká
Albo życiém napełniá, lub ogniém przeniká.

„ Ah dlá czegóż niezmienná odwiecznémi laty,
„ Natura w koło człeka rozsypując światy,
„ Ciążąc na słabé jego pojęcia i myśli,
„ Obráz nieskończoności śmiertelnemu kryśli?
„ Który czuie, by cierpiał i cierpieć przywykał,
„ Walczy, aby upadał, a żyje, by znikał.
„ Co mimo dar rozumu, ów zaszczyt wielkości,
„ Wszystkiému nad czém władá, niekiedy zazdrości.
„ Szczęście obok nieszczęścia, nie jest żadnym darém;
„ Pamięć piérwszégo w drugiém jest życia ciężarém.
„ Chwiejąc się nieustannie człowiek wpośrod obu,
„ I żyć niechce, i wstąpić lęka się do grobu.
„ A taż sama nadzieja, bóstwo dobroczynné,
„ Łagodząca niestety wszystkie straty inné,
„ Cóż może swym powabem? co jey władza znaczy
„ Dlá serca przejętégo trucizną rospaczy?"
Tak mówił tén, któréınu Telimeny strata,
Odjęła powab życia i roskosze świata.
Codzień on do jey świętey zbliżony mogiły,
Którą posępná jodła z smutną brzozą kryły,
Miłym zbiegłéy przeszłości wzruszony obrazém,
Płakál za Telimeną i swem szczęściem razém:
A słowik głos swóy łącząc do Emroda jęków,
Dodawál wági czuciom, a nieszczęściu wdzięków.

NIEPODLEGŁOŚĆ LITERATA.

Mowa w wierszach za którą autor *Karol* Milwoa (Millevoye) w roku 1806 otrzymał przez konkurs nagrodę od instytutu francuzkiego. (*) Przełożył *Wincenty* Strawinski.

Szlachetna niepodległość talentów jest duszą:
Umysłu żadne więzy nie ugną, nie zmuszą,
By się lotem nie wznosił po nowym przestworze;
Nie pełza, który skrzydły górną przestrzeń porze.
Lud pospolity przywykł patrzeć cudzym wzrokiem,
Lecz mądry, na co spóyrzy, zgłębia własném okiem:
Sprawiedliwości szalę w silnéy ręce trzyma;
A umysł jego czuły w zaciszy nie drzyma,
Uczy się poznać serca i skrytości bada,
Strzeże, by z dawnych w przyszłość nie urosła wada.
Pomiędzy tłumem, myśli rozwija swobodne,
W niewoli nawet czoło wyjaśnia pogodne.
Nie czyste miast powietrze jadem nie zarazi,
Głuchy na głos stronnictwa, postępków nie skazi,
Gorycz i żal nie zgryzie, bo z drogi nie zboczy,
A brudném pismem pióra czystego nie zmoczy:
Nikt jego nie obaczy, by nakładem cnoty,
Przed ślepego Plutusa chciał czołgać się wroty.

Russó (1) niepodległości cechą odznaczony,
Odbiega pańskich zamków dla wieyskiey uchrony,

(*) Taż mowa przekładania *Stan.* Regulskiego znayduje się w Pamiętniku warszawskim r. 1816. T. VI. str. 78.
(1) Rousseau.

Dostoieństw go i bogactw nie łudzi ponęta,
Błyskotne więzy, przed nim są żelazne pęta.
Dary, jakowe z dumą wiodą walkę żmudną,
Odpycha, woli mieszkać z swą cnotą odludną;
W pośród gęstych ostępów pod gór wzniosłych szczytem,
Wynurza swe uwagi, i myśli z zachwytem:
Depce złoto, które jest bożyszczem u ludzi,
A promyk go jutrzenki do nowych prac budzi.

Smiały, sobie samemu myśl własną powierza,
Z drzewy co go natchnęły, zabiera przymierza;
Nie póydzie, użyteczney nie rzuci zabawy,
By czas trwonił w śród igrzysk i płochéy rozprawy.
Laury jakowe zbierał, poniosł na ustronie
Depreó (2), syty sławy uwieńczał swe skronie.
W głębi tego przybytku, obok Moliera,
Cieniom gościnnym w pieśniach uczucia otwiera;
Będąc zwodniczym blaskiem długo omamionym,
Patrzy okiem, na wielkość Ludwika, zmrużonym.

Przyjaciel lubych zabaw w skromney swéy pustyni,
Zbiera zwolna nauki, jak skarby do skrzyni;
Swietne skutki swéy pracy dając przeznaczeniu,
By czas je na probierskim wyjaśnił kamieniu.
O! wieleż wzgardzić musi podłych przeciwników,
Wiodąc utarczki w pośród płochych zapaśników!
Gdy zazdrośni tey sławie złośliwi rywale,
Chcieliby ją w ciemności pogrążyć zawale.
Jaśnieje, owszem świetley żarzy swe pochodnie,
Jak słońce, któremu cześć dają ludy wschodnie,
Rozpędza mgły pomroczne, ów orszak ponury,

---

(2) Despréaux

A promieńmi oświeca wzniosłe niebios góry:
Dekart (3) którego czarna potwarz przyoblека,
W pola Batawów z wielkim umysłem ucieka,
Sławę swą potomności dalekiéy zaleca,
A na przestronnych brzegach prawd swych iskry wznieca

Tak jest... uczony w sobie znayduje ucieczkę;
Sam jego los podnosi, co z nim działa sprzeczkę:
Zapaśnik niezwalczony, gdy go boleść ściśnie,
Ni jednego westchnienia z piersi nie wyciśnie:
Z smutków swojego życia historyą tworzy,
A z nieszczęścia nowy krok do sławy przysporzy.
W skołatanym okręcie Vernet nie zlękniony (4)
Kreśli fale, od których miał bydź pochłoniony.

To mało na pisarza, że z własnych dzieł zbroyny,
Gardzi zazdrośnikami, i pisze spokoyny;
To mało, że swą cnotą zwalczy przeciwnika,
Lecz on samę pomyślność z oporem potyka.
Wolny w śród dworu, królom uległy, zniżony,
Daje hołd, lecz podłością żadną nie spłaszczony;
Gdy nań zbrodnicza przemoc gwałtownie nastawa,
Aby opiewał nieład i pogardę prawa,
Smiały nieustraszony pod cnoty osłoną,
Od przemocy milczenie silną mu obroną.
A gdy go wielki umysł coraz wyżey wznosi,
Ktokolwiek bądź uciska, on niewinność głosi.

---

(3) Descartes
(4) *Vernet* naturalista i malarz (+ 1786) któremu naydokładniey udawało się rysować ruch morza i wzdęte fale, oraz różne widoki nadbrzeżne, gdy w czasie żeglugi kazał siebie przywiązać do masztu, aby wygodniey mógł wydać rysunek, wszczęła się wielka burza; maytkowie chcieli jego opuścić na dół, lecz on w niecierpliwości zawołał: dozwolcie moment czasu, abym wyobraził tak dziwne natury dzieło, nim nas morze pochłonie.

W uczesnictwie jest wiernym, w wierności niezłomnym,
Niełaska dłań zaszczytem chlubnym, wiekopomnym.
Kiedy Fukieta (5) Ludwik z rządu wyrugował,
Lafąten (6) stałą przyjaźń ku niemu zachował;
Z czystego serca dobył swe treny liryczne,
Z uniesieniem opiewał przemiany tragiczne,
Zostawując pochlebców zwykłey ich obawie,
Nawet przed królem śpiewał o Fukieta sprawie.
O! poślubiona cnocie, śmiałości wytrwała!
Skutkiem talentów, wzgarda próżności wspaniała.
Daremnie tyranija zniszczyć ciebie rada,
Próżno twójey zaguby wyrok zapowiada.
Mądry nie zna pustyni, nie zna on wygnania;
Kędy piaski tchną żarem, gdzie cień nie osłania
Jaskini, skały nie są widokiem straszliwym,
Tułacz, wygnaniec, jednak nie jest nieszczęśliwym:
Nauka, którey ciągle on ofiary pali,
Na krańcach świata jemu oyczyznę ustali.

Lecz cóż to? loch podziemny przed nim się odkrywa;
Wstępuje... gniotą barki ciężarne ogniwa,
On spokoyny... powtarza przed swym przeciwnikiem:
„Jestem skuty, nie jestem jednak niewolnikiem."
Na murze, towarzyszu i niemym i głuchem,
Ryje wiersz nie uległy żelaznym łańcuchem.

Podły śmiertelnik zwykle płaszczy się pod nogi,
Gdy partya zwycięzka groźne miota trwogi;
Dwudziestu panóm różnym pochlebiać ochoczy,
Jak ma myśleć pyta się, czeka, patrzy w oczy.
Lecz w mądrym charakteru tęgość nie wzruszona:
Tyrani! on was samą szczerością pokona;

(5) Fouquet
(6) La Fontaine

Pod ciężarem powagi waszey nie schylony,
Mówi prawdę, choć widzi miecz nań zaostrzony.
Katon był tym świetnieyszym, że nienawidziany,
Idąc do grobu wolność pobratał z Rzymiany.
Sokrates napóy śmiercią zaprawny połyka,
Spokoyny, ostatecznie powieki zamyka.
Ciemnego strach przeraża, całkiem on upada;
Mgła wieczney niepamięci grób jego obsiada.
Mądremu śmierć nie groźna, wśrod zbóyców uparty,
Konając broni, by z pism, nie wydarto karty;
Widzi śmierć, nie blednieje, i twarzy nie kryje:
Już zniknął ów mąż wielki; sława wiecznie żyje.

A gdy morderćza ręka puginał uroni,
Jak Nestor znowu bluszcze zwija do swych dłoni.
Dusza w całey świetności lehnie iego pismami,
Umiał brzmienie swey lutni pogodzić z działami;
Czystey krwi nie zarażą złośliwych wyziewy,
Z ostatnim tchem poświęca cnocie zwykłe śpiewy.
Jak łabędź, który zdobi krainy nadbrzeżne,
Na szlamie wód brunatnym rzuca pióra śnieżne;
Wita śmierć tuż zbliżoną pełnym wdzięku tonem,
I nayprzyjemniey śpiewa przed ostatnim zgonem.

POCHWAŁA WESOŁOSCI.

Pieśn X. Franciszka Bohomolca. (a).

Ten mém zdaniem dobrze żyje;
Ten na długie lata godzi:

(a) Wiersze te i dwoje następujących wyjęte ze Zbioru J. G. *Styczyńskiego* nauczyciela gimnazyalnego w Winnicy.

Kto pod miarą winko pije,
I piosnkami troski słodzi.
Po szklaneczce do piosneczki,
Po piosneczce do szklaneczki.

Ustępuje wnet frasunek,
Znika serca utrapienie:
Skoro usta czują trunek,
A uszy wesołe pienie.
Po szklaneczce i t. d.

Alexander tak żył wielki;
Skoro ucichła Bellona,
Przynoszono mu butelki,
Przy nich szły spiewaczek grona.
Po szklaneczce i t. d.

Tak czynił i nasz Batory,
Miłośnik uczonych hoyny,
Lubił piosnki i likwory,
Nawet podczas trudów woyny.
Po szklaneczce i t. d.

Precz posępne mędrców czoła,
Naukom zły humor szkodzi:
Milsza jest mądrość wesoła,
Wino myśli dobre rodzi.
Po szklaneczce i t. d.

Pitagor nauki brzmieniem
Z przywar swe serce wybawił;
A Dyogen beczki cieniem
I siebie i drugich bawił.
Po szklaneczce i t. d.

Powraca nauk wiek złoty,
Pracujących pan zasila;

Pan dodaie sam ochoty:
Czwartek dla nas złota chwila. (*)
Po szklaneczce i t. d.

Trudy roskosz niech przeplata,
Umieymy czas dobrze trawić,
Bodaybyśmy w setne lata
Tak się mogli jak dziś bawić:
Po szklaneczce do piosneczki,
Po piosneczce do szklaneczki.

Pieśn *Jg.* Krasickiego z teyże okazyi.

To mi mędrzec zawołany,
Co z szklaneczką mądrość godzi:
Trunek pieśnią przeplatany,
Ten zapala tamten chłodzi.
Po szklaneczce do piosneczki,
Po piosneczce do szklaneczki.

Fraszka taka mądrość dzika,
Co pozorem smutnym straszy:
Pieśń powabna myśl przenika,
Serca wesołość od flaszy.
Po szklaneczce i t. d.

Smutek się tam nie zapląta,
Gdzie szklaneczka myśli żarzy:
Wiwat syn Anakreonta,
Z podobieństwa myśli, twarzy.
Po szklaneczce i t. d.

Wieńo my czoła nasze różą,
Dla dziwaków tylko kolce:

(*) Wspomnienie obiadów króla Stanisława Augusta na które co czwartek uczeni byli wzywani.

Dobre nam się czasy wrożą,
Niech się rodzą Bohomolce.
Po szklaneczce i t. d.

Odpis X. Bohomolca do Krasickiego.

Niejakiś Rusak *vulgo* Bohomolec, (*)
Ani bogaty, ani wcale golec,
Anakreonta synem jest nazwany,
Że zawsze wesół i zawsze rumiany.
Wesoł jest, prawda, kontent z swego stanu,
Nie naprzykrza się niedostatkiem panu,
Będąc od niego obdarzon tak hoynie
Że żyć wygodnie może i spokoynie,
Nie drażni jego chęci śmierć prałata,
Ani go gniewa wiek długi opata:
Gdy inni za łby idą o ich gratki,
On spi spokoynie kontent z swcy intratki.
Jeśli zaś czasem urwie się intrata,
Wnet na siwaka swego dzielnie wsiada,
I wraz z bystremi w zawód leci wiatry,
A smutek przed nim pierzcha aż za Tatry.
Szanuje jasne i wielkie tytuły,
Czci jak należy poważne infuły:
Na innych honor pogląda z pociechą,
Sam dość ma na tém, że jest prostym klechą.
Przydał mu dobry pan teraz ozdoby,
Gdy między zacne pomieścił osoby
Jego konterfekt, może już być zatem
Choć malowanym zwany literatem. (**)

(*) Autor rodem z województwa połockiego.
(**) Portret autora umieszczony był w galeryi zamkowey króla Stanisława Augusta.

Że zaś jest wesół, rubaszny, rumiany,
Anakreontem stąd może być zwany;
Lecz jego pieśni nie warte zalety
Tey, w którey słyną greckiego poety.
Twoje, to xiążę świadczą dzieła sławne;
Żeś zrównał wielkie rymopisy dawne,
I dałeś poznać z wielórakiey pracy,
Żeś polski Homer, Maro i Horacy.

POŻEGNANIE PETRARCHA z OKOLICAMI WOKLUZY.

Swiatła krynico, smutneś strugi rozsączyła,
Kędy nieporównana, co w naturze była
Piękność, i co w mém sercu zasila płomienie,
Od upałów tu chłodne znała przygarnienie.
O wy szczęśliwe drzewa!
Których, wietrzyk przewiewa,
Niegdyś gałęzie osłaniające
Południem Laury lice gorące.
Wy co z piersi méy ciężkie ciągniecie westchnienia,
Stawiąc mi znikłey Laury widoku wspomnienia,
I wy tych mieysc ozdobo, i córki poranka,
Kwiatki, okraso przedtém stróynego jéy wianka,
Wy którym zazdrościłem gdyście pierś jéy pstrzyły,
Gdy ona was zdobiła, a wy ją wieńczyły!
I ty co ciszę nocy przerywasz swem pieniem,
Filomelo, głos Laurze składałaś milczeniem.
Powietrze przezeń czyste, i pobycie czczony
Jèy wdziękami uwieczniony!
Wy mieysca niebezpieczne, lecz mnie zawsze lube!
Gdzie poniosłem tę stratę narażon na zgubę!

Niestety! miłość tutay niebaczna na potém,
Okrutnym moie serce skaleczyła grotem;
I z oczu mych niezbędne dwa upuszczę zdroje;
Póydę, gdzie mnie uniosą tęskne niepokoje,
Rozpacze,
Żal nieutulony,
Zegnam was, i ostatnie odbierzcie pokłony,
I ostatnie płacze!

Janusz Wirion.

ZGON EMMY.

Na skałach gdzie się wznoszą niebotyczne drzewa,
A z wierzchołka się woda szybkim nurtem zlewa,
I ze drżeniem unosi z gór pieniste wały,
Z hukiem pławiąc w dolinę przezyrzyste kryształy;
Pasterki tam zebrane tkliwe pienia wznoszą,
Jedne piękność mieysc sławią, drugie miłość głoszą.
Ich pieśń wdzięczna się szerzy jak powiew wietrzyka,
Który krąży w przestrzeni, słabieje.... i znika...
Ta radość zgromadzonych i te czułe pienia,
Wzmagają srożey jeszcze Dafnisa cierpienia.
Na wskroś go piękna Emma czułością zachwyca
I wzrok jego czaruje blaskiem swégo lica.
Skład twarzy w wdzięki bogaty,
Żywemi farby okryty,
Mieści w sobie róż szkarłaty,
I nasyca wzrok nie syty.
Gdy z radością poglądał na tak cudne wdzięki,
Odebrał cios bolesny z Kupidyna ręki.

Już odtąd coraz żywszy płomień w sercu czuje,
Tysiąc nowych piękności w jéy oczach znayduje:
Walczy z czarną rospaczą jego tkliwa dusza,
I nieznanym zapałém, srodze serce wzrusza.
Co raz się w jégo piersiach żywszy ogień nieci:
Jako strzała zaboycza pędém do niéy leci:
Drga w nim serce co tylko dla niéy jednéy bije,
Tęskni dusza że ona nie dla niego żyje.
Szybkim krokiem ją ściga, ta szybko ucieka;
W tem ją znagła pochwyca z gór szumiąca rzeka,
I unosząc na grzbiecie, mimo srogie jęki,
Ponurza w głąb przepaści młodéy Emmy wdzięki.
Próżno wskakuje Dafnis w bezdenne łożyska,
Fala wodna w swym biegu na brzegi go ciska;
A ona zniosłszy bole, rozbita po skałach,
Zgon okropny znalazła w zapienionych wałach.

Tam gdzie jodły ponure rozwodzą swe cienie,
I cichością oddycha całe przyrodzenie:
Na tym łonie gdzie tylko zwierz dziki przebywa,
A szum wiatrów tę cichośc odwieczną przerywa:
W téy straszliwéy zaciszy, płacze nędzny skrycie,
Gdzie utracił kochankę a ona swe zycie.

Antoni Łęski. K. F.

PLANETA DOKTORA ZEBA.

Powieść wschodnia przez Pana Adryana de S..... N. (*Tłumaczenie z dzieła peryodycznego*: Archives littéraires de l'Europe. Vol. 17. Paris. 1808. in 8vo.)

Doktor Zeb był człowiek nayuczeńszy swojego czasu. W jego głowie skupiały się wszystkie promienie mądrości i całe światło rozumu ludzkiego. Umiał nieźmiernie wiele, powiadają nawet że wynalazł sposób robienia złota i sekret nieumierania; chociaż sam był zawsze ubogim i chociaż dawno już żyć przestał. Lecz mówi poeta perski, z którego ta historya wyjęta: „jeżeli sławny doktor Zeb żył ciągle w ubóstwie, pochodziło to z tey przyczyny, iż wiedział dobrze że bogactwa nie są potrzebne do szczęścia; a że umarł tak jak inni ludzie, to uczynił dla tego, iż poznawszy doskonale wszystkie rzeczy na tym świecie, chciał wiedzieć co się dzieje na tamtym."

Taki to mąż zawołany, taki nadzwyczayny gieniusz znaydując się raz na osobności, zamyślił się bardzo głęboko. Przebiegał w swojey głowie wszystkie wiadomości które ponabywał, wszystkie wielkie sekreta które powynaydował. A lubo, mówiąc ogólnie, tyle był skromnym, ile uczonym, wszelakoż

dro binka pychy zapadła do jego serca! Człowiekowi nayskromnieyszemu zdarza się niekiedy bywać pysznym, ale takie chwile obłąkania są krótko trwałe, bo rozum odprowadza zawsze do skromności, będącey istną sprawiedliwością.

Doktor Zeb podniosł w tym dniu swojego ducha aż do naywyższych rozważań. Usiłował przeniknąć tajemnice stworzenia swiata, a roztrząsając szczegóły tey naywspanialszéy budowy, dostrzegał w nich uchybienia; owszem, ośmielił się nawet podnieść głos przeciwko sprawcy tych dziwów. Zastanawiała go naybardziey ta jawna w człowieku mieszanina przymiotów, które pokazują go razem doskonałym i niedołężnym, wielkim i nikczemnym. „Na co, mówił on, dał Bóg człowiekowi te nieporządne namiętności, które go dręczą aż do ostatniego tchu życia, i są pierwszą przyczyną tylu błędów i zbrodni? Na co go wskazał na nędze i utrapienia? na co go poddał dolęgliwościom ciała i duszy? Zaiste, gdybym miał władzę stwarzania, uczyniłbym zdaje się coś lepszego od człowieka; wolałbym wyprowadzić istoty doskonałe i zupełnie szczęśliwe. *Gdyby Bóg stwarzając świat mnie się dołożył, lepieybym poradził.*

Tylko co te wymówił słowa, aż oto anioł swiatłości zstępuje z niebios. Doktor nie może znieść blasku posłańca naywyższéy istoty: przerażają się jego oczy; upada na twarz; a minister boski zabiera głos i rzecze: twórca wszechmocny czytał skrytości twojego

serca i myśli. Oddaję sprawiedliwość głębokim i rozległym twoim poznaniom i ma wolę zrobić ciebie uczestnikiem chwały stwarzania. Po tych słowach anioł, bierze doktora na barki, i szybkością błyskawicy unosi ku nieznajomym przestroniom. W jedney chwili, ubiegli więcey jak trzydzieści milionów mil ziemskich, a doktór postrzegł że się nayduje na planecie o którym żaden astronom dotąd niewiedział, ponieważ tylko co został stworzony jednem skinieniem tego który rozkazał światłu, stań się i stało się światło.

Mędrzec ogląda się na około z zadumieniem. Co to za nowy świat? rzecze. Czy to sen który za przebudzeniem się zniknie „ Nie, odpowiada anioł, jest to świat rzeczywisty. Bóg go stworzył dla ciebie na to, ażebyś go zaludnił, bo jeszcze niema mieszkańców. Oto w tey chwili udziela ci na dni piętnaście władzy tworzenia istot podobnych tym któreś widział na ziemi; ale wymaga ażeby te istoty były daleko doskonalsze i szczęśliwsze. Ożyw więc proch po którym stąpasz; niech na twóy rozkaz te głazy ludzką postać przybiorą; day im dusze. Twoje tchnienie uczynić to jest zdolne. Ale, powtarzam, iż potrzeba, ażeby ludzie, którzy na twóy głos i z twoich rąk wyyść mają, byli daleko doskonalsi i sczęśliwsi od mieszkanców ziemskich. Jnaczey lękay się wyrokow boskich, któreby wypadły, jako skutek twojego głupstwa, pychy i niedołężności."

Po téy mowie, anioł znika i łączy się

z chorem niebieskim otaczającym tron przedwiecznego. Doktor Zeb był podchwycony w chwili swojey próżności. Piękny urząd, który miał sprawować, nie był zdolnym nawrócić jego do myśli skromnych. Co za ważne zlecenie; bydź twórcą nowych ludzi, nowey społeczności! dać ruch i życie materyi, wlać w nią duszę, rozum, myślenie, uczucia, a to wszystko przez wymowienie jednego słowa, i jedynie mocą swéy woli! co za wielkość przeznaczenia! a pycha zaymuje się częstokroć z naydrobnieyszych powodów.

Dobrze roztrząsnąwszy słowa anioła, doktor rzecze do siebie „owoż ja pan mogący stwarzać ludzi podług mojego uważenia! Zobaczmy i zastanowmy się nim przystąpim do tak wielkiego dzieła. Byłbym wielkim nieukiem, gdybym nie mógł stworzyć istot doskonalszych i szczęśliwszych, a niżeli są owe słabe i biedne adamowe potomki. Nie boję się ja pogrożek anioła. Wszelakoż obaczmy jak tu postąpić”. Zatopił się zatém w głębokie rozważania. „Tak jest, chcę ażeby moje stworzénia żyły w społeczności, bo w niéy tylko gieniusz rośnie i działa — Gieniusz i cnoty bez społeczności, byłyby skarbem nieużytecznym — Gdybym stworzył człowieka samotnym, wypadałoby dadź jemu humór smutny i obrębny. Wesołość i uciechy nie miałyby mieysca na okręgu mojego świata. Człowieka szczęście zależy od innych ludzi i od niego samego od innych w ten czas kiedy mu sprawują przyjemność, od niego sa-

mego, kiedy on czyni dobrze dla drugich; a jakże czynić dobrze będąc samotnym? ponieważ chcę mieć ludzi szczęśliwych, potrzeba więc koniecznie aby żyli w społeczności.

Dla osiągnienia szczęścia, chcę, ażeby nie mogli podpadać dolęgliwościom ciała; niech własna budowa ubespiecza ich, od wszystkich przygod trapiących ludzkość.... Ale jedna rzecz mię zastanawia. Człowiek nie podpadający dolęgliwościom jakże uczuje przyiemność? Przyjemność i dolęgliwość obie pochodzą z delikatności i czutliwości naszych organów — Usuwając przyczynę dolęgliwości, usuwam oraz przyczynę tego co może robić życie przyjemném, a tak zamiast stworzeń szczęśliwych, uczyniłbym tylko samoruszne istoty. Otoż jest w tém wszystkiém więcéy zatrudnienia, a niżeli z początku rozumiałem.

Jeżeli nie mogę dokazać, ażeby moich stworzeń nie dotykało złe fizyczne, możeż przynaymniey ubespieczę ich od dolęgliwości moralnych — Szczęście zależy więcey od serca, a niżeli od zmysłów. Nadam więc im używanie wszystkich przyjemności dusznych, doznawanie, wszystkich wrażeń stanowiących szczęście, a wyłączę z tego nadania to, cokolwiek one mogłoby zmieniać i niszczyć. To wszystko łatwo.

Tu doktor znowu się zastanowił, i położywszy rękę na czole myślał głęboko.

„ Wszelakoż istotom mającym wyyść z rąk moich, dawszy używanie wszystkich przyjemności dusznych, trudno zdaje się tak ułożyć, ażeby oni wolni byli od umysłowych

trosków. Ażeby czuć przyjemność w użyciu, potrzeba pierwéy żądać tego użycia. Uprzednie żądze nadają większą używaniu wartość. Jeżeli ludzie których mam stworzyć, będą mieli żądze, tedy te żądze muszą zawierać bojaźń i nadzieję, ich więc spokoyność będzie pomieszana, a nie mogąc czasem osięgnąć zamierzonego celu będą prawdziwie nieszczęśliwymi. Stanie się zadosyć ich żądaniom, zechcą trwać w używaniu tego czego żądali, a jesliż to stracą, jakże zapobiedź ażeby nie żałowali? Gdyby zaś nie żałowali, byłoby to znakiem że nie czuli przyjemności w użyciu. Uczyńmy ich płochych, lekkich, nie troszczących się; mniéy będą mieć umartwień, a te będą prędko przemijające i zapominane. Prawda; ale tym sposobem niedostąpią trwałego szczęścia, niepotrafią używać przyjemności W rzeczy samey nie łatwo to wszystko pogodzić. Obaczmyż daley.

Ludzie więc, których chcę stworzyć, będą jak mieszkańce ziemi podlegać troskom, dolęgliwościom ciała i chorobom duszy, bo inaczéy zrobić nie mogę. Lecz ponieważ przeznaczam ich do społeczności, zatem będą mieć przynaymniey wszystkie cnoty. Występki nie znaydą mieysca na moim planecie, nie wpuszczę tam pychy, samolubstwa i chciwości. Nie będzie tam łakomców, zwiedzionych prostaków, żadnych oszustów, a naybardziey żadnych osób ambitnych. Niechcę ja takich, co żyją krwią i łzami ludów, a wywyższają się przez niebespieczne zawody. Zatamuję te okropne woyny, które nie wiedzieć

na co, między sobą prowadzą te biedne dzieci Adama. Mieszkańcy mojego planety jednocząc się przez słodkie węzły wzajemnego przywiązania, będą mieć uczucia a zgoła namiętności, bo te namiętności są jedyną przyczyną wszystkich błędów i wszystkich zbrodni pomiędzy ludźmi.

„Zgoła namiętności! wszelakoż wyznać potrzeba że one nadają wielką dzielność duszy, rozprzestrzeniają wyobrażenia, wlewają niepojętą śmiałość jestestwu, które bez nich nieby nie przedsięwzięło, dla dogodzenia zaś onym odważa się na wszelkie niebespieczeństwa. Stworzenia moje bez namiętności, niezdobędą się na nic wielkiego: upatrzą nieprzyzwoitości, niebespieczeństwa, w tem wszystkiem, cokolwiek im wykonywać przyydzie. Tym sposobem zrobię istoty pośrednicze, które trwać i znaydować się tylko będą. Społeczność zostanie bez ruchu, i nigdy nie przyydzie do tego stopnia świetności i chwały, na jakim chciałbym za czasem ją oglądać. Trzeba więc koniecznie namiętności.

„ Lecz wypada aby te namiętności nie były u wszystkich jednakowe, boby moje stworzenia nie żyły między sobą w pokoju. Gdyby zaś wszystkie miały tenże sam charakter, wszystkie żądałyby jednych i tychże samych rzeczy, więcby się spotykały zawsze na jednych drogach, i we wszystkich zamysłach przeszkadzałyby sobie. Niebyłoby na moim planecie przyjaciół, wzajemne ubieganie zawziętą wyrodziłoby nienawiść. Dla czego dway ludzie okazujący charakter przeciwny, kochają się więcéy a niżeli dway inni w chara-

kterze sobie podobni? Nie jestże to własnie dla tego, że różnica charakterów oddala wszelką potrzebę wzajemnego ubiegania, a tem samem uprząta wszelki zawod nienawisci i kłótni? A kiedy dway ludzie nie mają powodow do nienawiści, nie podobna ażeby ich nieznalezli do wzajemnego siebie kochania, jeżeli tylko przyjazna jakowa okoliczność ich zbliży.

„Mieszkańcy więc mojego planety będą mieć namiętności niejednakowe, bo w to nie potrafię ażeby nie mieli żadnych. Lecz podzieliwszy między wielu ograniczoną liczbę namiętności, jakich ludzie doznawać mogą, potrzeba koniecznie, ażeby tego doznawania były rozmaite stopnie; bez takiéy albowiem rozmaitości byłoby znowu wielkie podobieństwo charakterów: przez stopniowanie namiętności można nadać nieskończoną charakterom odmienność. A zatem dwa naprzykład millardy ludzi, którzy świat móy zaludnią, niech zawierają w sobie wszystkie gatunki tey ograniczonéy liczby namiętności, których ja mam jasne wyobrażenie. Natenczas, tyle będzie rozmaitości w charakterach ile gatunkowych odmian w namiętnosciach; a to pewna, że takowa rozmaitość jest koniecznie potrzebna do zrobienia doskonałem i zupełnem moiego dzieła.

Ależ natenczas jak przeszkodzić aby do mojego planety nie powciskały się występki? Chcę od niego usunąć chciwość, lecz chciwość czyż nie jest gatunkową odmianą miłości dobrego bytu? Niechcę mieć łatwych do uwiedzenia prostaków i oszustów; lecz wo-

lę stworzyć ludzi dobrych, wspaniałych i ufnych. Jakże zapobiedz ażeby nie było łatwych do oszukania oszustów na takim świecie, gdzie dobroć, zaufanie i wspaniałość napotykają się z chciwością? Niechcę pychy; ale pycha jest gatunkową odmianą miłości samego siebie, jest sprężyną poruszającą wszystkie prawie działania ludzkie. Sprężyna z siebie wyśmienita i niezawodnie potrzebna do zachowania wszech istot. Niechcę ambitnych; łatwo to powiedzieć; lecz ambicya czyliż nie jest pychą, w odmienionéy tylko ukazująca się postaci? Stwarzając pychę, robię, przez to samo zaród ambicyi? Nie dosyć na tém. Chcę ażeby moje stworzenia za nic poczytywały bogactwa, honory, i przemożność. Piękne rozumowanie! ale cóż z tego? Inne przedmioty pociągną ich ku sobie pychę; znaydą inszy rodzay ambicyi, i będą się wyrzynać za insze rzeczy. Lepiéy im nie będzie.

„A zatém mieszkańcom mojego planety nie będę mógł dadź innego charakteru, a niżeli jest ten którym podobało się Bogu odznaczyć mieszkańców ziemskich. Potrzeba będzie aby moja nowa społeczność zawierała w sobie mieszaninę cnot i występków; wypadnie w niey zostawić podłość i wielkość, pychę i skromność, oszukaństwo i rzetelność, tak własnie jak jest pomiędzy dziećmi Adama. Muszę dla zrobienia dzieła zupełnem mieszać i złe i dobre, tak jak doskonały malarz używa dwóch kolorów przeciwnych, dla uczynienia wydatnemi wszystkich części obrazu.

„Kiedy nie mogę dadź moim stworzeniom charakteru doskonalszego, a niżeli mają ziemianie, nadam im przynaymniey gieniusz wielki i rozlegleyszy, rozsądek zdrowszy, imaginacyą obfitszą, rozmaitszą, świetnieyszą, naostatek większe skłonności do sztuk i do nauk. Tym sposobem stworzę istoty szczęśliwe, ponieważ będą mieć wyższy stopień doskonałości. Jednak trzeba nad tem zastanowić się. Zważmy jaka będzie miara ich gieniuszu, i jak daleko mają sięgać ich znajomości. Czyż im udzielę takiey do nauk zdolności, że się nauczą bez pracy wszystkiego tego co Bóg ukrył przed dziećmi Adama? Nie, bo gdyby wszystko wiedzieli, ich gieniusz nie mając strawy, byłby im nie użyteczny, i zemdlałby w gnusności podobney do śmierci. Trzeba więc zostawić w przyrodzeniu wielką liczbę sekretów, niewiadomych moim stworzeniom. Niechay wiedzą to tylko właśnie co jest przydatne do szczęścia, a reszty niechay się starają nauczyć. Lecz to własnie jest owa miara, którą dał stworca gieniuszowi mieszkańców ziemskich. Moje stworzenia będą mieć rozsądek trafnieyszy, doskonaléy będą rzeczy widzieć, potrafią lepiéy one szacować podług prawdziwéy ich wartości. Ale nie tak... Ah! ja bredzę.. ponieważ mają mieć te same namiętności co potomkowie Adama, muszą więc patrzeć jak oni oczyma tychże namiętności, i jaśniey widzieć nie będą.

„Ale się to mi nagrodzi przez imaginacyą. Dam naywytwornieysze czucie piękności

w sztukach; będą mieć naywiększych malarzów, naywiększych poetów... Lecz, co mówię? wszakże sztuki nie są czém inném jak tylko naśladowaniem natury, i nie inne obrazy jak tylko rzeczy przyrodzonych przedstawiać mogą. Doskonałość w naśladowaniu tych obrazów, zależy widocznie od sposobów uczucia. Dzieci Adama mogą przyyść kiedyś do tey doskonałości, kiedy ich dzieła będą w harmonii z uczuciem i z wrażeniami duszy.

„A więc stworzenia moje, nie będą mieć więcey od mieszkańców ziemskich ani gieniuszu, ani rozsądku, ani imaginacyi! To smutna... ponieważ wszystkie tego rodzaju ich zdolności, któremi się oni tak bardzo chełpią nie wiele warte. Jedna tylko rzecz mnie pociesza, że na moim planecie zgoła nie będzie głupców. Postanawiam ażeby wszystkie moje stworzenia były dowcipne. Nie widzę bowiem do czegoby głupcy potrzebni byli na ziemi, i po co ich tak wielkie znayduje się tam mnóstwo."

Myśl o tém rozweseliła na chwilę doktora. Lecz zasępiają mu czoło nowe uwagi, które niszczą polubioną chimerę.

„Głupcy? zawoła, ah! nie można bez nich. Oni i na moim planecie potrzebni. Czyż wszystkim moim stworzeniom dam gieniusz równy? czyliż ich wszystkich obdarzę jednakową myślenia władzą? Gdyby wszyscy tego nowego świata mieszkańcy, mieli jednostayny udział dowcipu, ten dowcip żadney nie miałby ceny. Nie byłoby żadney pobudki do wzajemnego wyprzedzania. Nie-

smierna liczba odmian w charakterach, odpowiednéy wymaga rozmaitości w umysłach. Dla uczynienia dzieła zupełnem, trzeba w niem zawrzeć wszystkie odmiany, poczynając od gieniuszu a kończąc na głupstwie, tak jak mam objąć wszystkie rozmaitości znaydujące się między dobrem i złem: a ponieważ mieszkańcy mojego planety, nie mogą bydź rozumnieyszymi od mieszkańców ziemskich; głupcy zatem których będę przymuszonym stworzyć, muszą bydź koniecznie tak głupimi, jak są ci którzy znaydują się na kuli ziemskiey mojéy rodzinie.

„A więc tak zrobię. Niech moi głupcy znają się przynaymniey na sobie. Nie będą pokrzywdzeni, kiedy się im doda przymiot skromności. Nikt nie porwie się do niczego takiego, co przechodzi jego zdolność. Nie będzie zgoła owey tłuszczy bez dowcipu i talentów, zawalającey świat mnóstwem złych xiążek, owych ciemnych nieuków, układadających systemata polityki i moralności i t. d. owych natrętów co bez posiadania imaginacyi piszą poezye i romanse, owych bazgraczów udających się za malarzów i t. d..... Wszystko ułożę w dobry porządek, a tak każdy będzie na swojem mieyscu. Zwodniczy zamysł! wprawdzie, wszystko to mogłoby stać się, gdybym z mojego planety mógł oddalić próżność, która tam koniecznie potrzebna, jako gatunek miłości samego siebie. Jakże zabronić ażeby się ona z głupstwem nie schodziła. Czyliż to nie wielkie szczęście, że drobne namiętności w małych właśnie prze-

mieszkiwają duszach, i czyż nie lepiey ażeby głupstwo dla wydatności swojey miało za towarzyszkę próżność, która gieniuszowi robiłaby uymę i poniżenie? czyż nie szkoda oddawać skromność na uposażenie głupców? nie byłaby ona już w tenczas nayokazalszą dla talentów ozdobą, i niktby jéy mieć nie chciał.

,, Cóż zatem? więc ja nie potrafię stworzyć istot doskonalszych i szczęśliwszych, od tych ludzi w których niedawno tak wiele upatrywałem niedoskonałości? Co za upokorzenie dla mnie."

Schodzi dni piętnascie na takich namysłach. Im więcey doktor natęża swóy rozum, tym jawnieysze widzi niepodobieństwo stworzenia towarzystwa ludzi bez namiętności i bez występków. Zeznaje iż przymuszony jest stworzyć, prostaków i oszustów, dobrych i złosliwych, marnotrawników i łakomców, ambitnych, pełnych prożności i pysznych, głupców i wszelkiego rodzaju oryginały. Naostatek piętnasta już wschodzi jutrzenka, a nasz doktor w naydotkliwszey znayduje się niepewności, bo nic jeszcze nie stworzył.

,, Cóż! zawoła, mam władzę stwarzania a oney nie użyję! jednę chwilę tryumfowałem, posiadałem udział mocy boskiey; a to mnie nie przydało się do niczego więcéy, jak tylko do uczucia w sobie nieudolności! Nie: niechcę powracać na ziemię, niestworzywszy czegokolwiek. Stworzę choć muchę. Pamiętaymy tylko uczynić ją doskonalszą od

much ziemskich. Doskonałość jest istotnym warunkiem, którego niedopełnienie, ściągnęłoby na mnie wyrok Boga.

Po tych słowach zamyślił się znowu tak głęboko, jak uczynił w ten czas, kiedy chciał stwarzać ludzi. Widział wiele much w swojem życiu zastanawiał się nad niemi zbliska i z naytęższą uwagą. Niebyło na ziemi owadu, któregoby ten mądry człowiek nieznał organizacyi. Nagle zatrzymuje się i zawoła: mucha! ja mam stwarzać muchę! czy szalony? Nic doskonalszego nad muchę! przedziwna budowa tego owadu, zawstydza słabość rozumu ludzkiego, zaświadczając o niezmierzoney stworcy potędze. Ah! wielki Boże przebacz uniesieniom pychy która mnie obłąkała na chwilę względem twojey mądrości. Niewiadomość moja upokarza się przed tobą. Robiłem się sędzią dzieł twoich, rozumiałem że mogę stwarzać istoty doskonalsze od ludzi aż ja nie mogę zmyślić nic doskonalszego od muchy.

Ledwo te słowa skończył, aż oto daje się słyszeć grom piorunu. Doktor Zeb ze drżeniem podnosi oczy ku niebu i postrzega anioła który go na tym niemieszkalnym zostawił planecie. Poseł niebieski unosi się na przezroczystym złotem i lazurem ubarwionym obłoku. Uśmiecha się i rzecze, bądź dobréy myśli, uczony doktorze, i nielękay się niczego. Bóg jest nieskończenie wielki, sprawiedliwy i dobry. Przebacza ci twoje szaleństwo, kiedy się do niego zeznajesz i zań żałujesz. Chciał widzieć jak daleko zawrót głowy cię zaprowadzi. Podobało się jemu two-

je umiarkowanie. Nie porywa y się odtąd, słaby ty i ślepy śmiertelniku, nie porywa y się mówię do rozmierzania tego niezmiernego łańcuha, którego widząc pojedyńcze ogniwa, nie możesz poznawać ani rozległości niezmierney, ani budowy cudowney. Dla dokładnieyszego wyobrażenia mądrości Boga, nie więcey z człowieka jak z owadu wnioskować można; lecz sądzićby o tem należało z całey powszechności stworzeń, a tey tajemnice daleko przewyższają władze rozumu twojego. Człowiek i mucha, istoty niedoskonałe z natury, są doskonałe dla swojego przeznaczenia. Gdyby Bóg stworzył istoty doskonałe przez swą naturę, nie ludzi, aleby Bogów stworzył.

Po tey mowie, drugie uderzenie piorunu słyszeć się dało. Anioł bierze doktora na swóy obłok. W mgnieniu oka, planeta niknie, a Zeb znayduje się w domu, pośród familii i przyjaciół, opłakujących jego stratę. Po tem zdarzeniu był jeszcze mędrszym niż dawniey; nie unosił się pychą i nie żądał władzy stwarzania ludzi podług swoich urojeń, śmiesznych obłąkań tylu filozofów.

OBRAZ PANSTWA WIELKIEY BRYTANNII i t. d.

(*Ciąg 8my. — Ob. wyżéy str. 456.*)

IV.

O Prawach i władzy sądowniczey.

§. 6. *O występkach publicznych, czyli zbrodniach.* Prawa kryminalne każdego narodu, a tem bardziey angielskie, które jeżeli nie doszły jeszcze doskonałości, bliżey jednak może od wszystkich innych przy niéy stanęły, naygodnieyszy rozwagi myślącemu człowiekowi wystawują widok. Równie w stanowieniu jako i w opisie ich, dokładność w wyłuszczaniu zbrodni co do jéy wartości i stopnia, i przeznaczającey się za nią kary, istotną całego dzieła stanowi zasadę. To co teraz powiémy o prawach kryminalnych angielskich, ogólne ich tylko da wyobrażenie czytelnikóm naszym; krótkość bowiem pismu temu zamierzona wchodzić w szczegóły, jakichby tak ważny przedmiot wymagał, nie pozwala. Ten jednak co na początkowych nie przestając wiadomościach, zechce w samém ich źródle oświecenia szukąć i tak znakomitego narodu naygłównieyszą część prawodastwa poznać: odbijające jeszcze wady od naypięknieyszych częstokroć ustaw rozróżnić, i stąd nakoniec rozmaite stosunki między angielskiemi a naszego narodu prawa-

mi zachodzić mogące postrzedz; znaydzie to wszystko w prawie kryminalném angielskiém *Blakstona*, na oyczysty język przez *Teodora Ostrowskiego* wyłożoném; my tu tylko głównieysze roztrząśniemy zasady (1).

Zbrodnia jest to postępek prawo publiczne gwałcący, albo opuszczeniem tego co przepisuje, albo też popełnieniem tego co się mu przeciwi. Dopuszczający się zbrodni, w miarę jéy wielkości i skutków mniey lub więcey towarzystwu ludzkiemu szkodliwych, podpa-

(1) Teodor *Ostrowski* piiar urodzony r. 1750 na Podlasiu a r. 1802 we Lwowie zmarły, (*Ob.* Vitae et scripta piaristarum *Szymona Bielskiego* 1812. karta 178) gorliwie pracował w nauczaniu młodzieży i rozszerzaniu nauki prawa w czasie odradzających się w naszym kraju nauk. Niedostateczna znajomość praw rzymskich i niezgłębienie krajowych (jak sprawiedliwie powiada Bandtkie *w Histor. Literatur. pols. Bentkows.* T. II. k. 241.) nie może zapewne jego *Prawa cywilnego* mieścić w rzędzie celnych dzieł tego rodzaju, sprawiedliwość jednak chwalebnym zamiarom autora oddać należy. a odmówić nawet pożytków temu dziełu w niedostatku dokładnieyszych, niepodobna. Co zaś do prawa kryminalnego angielskiego, to chociaż jest przekładem z tłómaczenia francuzkiego *xiędza Coyer*, a zatem niedokładności, których takiego rodzaju tłumacze uniknąć nie mogą zawierające, chociaż nakoniec w obu przekładach niektóre są rzeczy opuszczone, już dla religiynych pobudek, już dla niedopełnioney edycyi angielskiey z którey tłumaczono, chociaż więc dla tych przyczyn praca ta *Ostrowskiego* wiernym przekładem nazwać się nie może, pożyteczną jednak bardzo zwłaszcza w owym czasie w którym dokonał, bydźby zapewne mogła, w owym, mówię czasie kiedy się zabierano do ulepszenia narodowego prawodawstwa, kiedy wszyscy niemal o prawach krajowych i obcych rozprawiali, a czy się chcieli w téy mierze oświecać, czy myślili roztrząsnąć cudzoziemskich narodów ustawy z którychby korzystać mogli? znać to po mnóstwie exemplarzów tego dzieła Ostrowskiego od roku 1786 po xięgarniach butwiejących!!

dają ustanowionym na ten koniec karom. Są jednak tacy których prawo jako niezdolnych do popełnienia zbrodni, a stąd nie mogących bydź karanymi, uważa. Do tego bowiem potrzeba koniecznie woli i żeby postępek był wypadkiem téy woli; inaczéy kary ściągnąć nie może. Prawo angielskie trzy rozróżnia przypadki, w których zbrodnia nie jest następstwem woli, to jest: kiedy winowayca nie miał pojęcia rzeczy, a stąd potrzebnego rozpoznania; powtóre, kiedy ani pojęcie ani wola nie były przyczyną występku, ale niewiadomość lub traf; i nakoniec kiedy obca siła i gwałt dały powód do zbrodni. Stąd dzieci dla braku pojęcia (2); pozbawieni rozumu z urodzenia, waryaci, lunatycy i tym podobni za niezdolnych do popełnienia zbrodni się uważają (3).

(2) Dawne prawa saxońskie do 12 roku nie uznawały dziecięcia zdolnym do popełnienia zbrodni, od tego do 14 r. sądziły je poczynaiącem używać rozumu, a stąd w miarę jego udoskonalenia mniey lub więcey godnem kary w przypadku dopuszczenia się występku; po skończeniu dopiero 14 lat, dziecie uważało się za zupełnie zdolne do popełnienia zbrodni, a zatem do odniesienia przyzwoitey kary. Lecz podług ustaw Edwarda III. po skończonym siodmym roku życia każdy za zbrodnię karanym bydź powinien, bo według główney zasady prawa, że *malitia, supplet aetatem* nie wiek ma się na celu, ale sposób poymowania rzeczy i obszerność wiadomości.

(3) Jeżeli ktoś nawet zdrowy rozum mający, będąc oskarżonym i uwięzionym dostał pomieszania w ciągu processu, takowy proces zawiesza się; a jeżeli to się stało po dekrecie, exekucya jego nie następuje. Co do lunatyków, maxyma powszechna prawa jest *furiosus furore solum punitur*, jeżeli jednak lunatyk ma niekiedy wolne od nieprzytomności umysłu chwile, odpowiedzialnym jest za postępki swoje w tych czasach.

W każdéy zbrodni są dowodcy i wspólnicy: do pierwszych nietylko należą główni jéy naczelnicy ale i ci wszyscy którzy chociaż nie sami uczynek spełnili, powód jednak razem z innymi dali, straż np. odbywając pókiby kradzież lub zabóystwo nie zaszło, przesyłając komu truciznę i.t.d. Wspólnicy zaś są ci wszyscy którzy nie działając głównie, skutecznie się jednak do występku przyczynili, radą, pomocą lub rozkazem, bądź przed zbrodnią bądź po jéy dopełnieniu; wyjąwszy tylko *wysoką zdradę* to jest oyczyzny lub króla, w którey wszyscy dowodcy ze wspólnikami razem za równych się uważają zbrodniarzów.

Rozmaite są rodzaje zbrodni: jedne mogą się popełniać przeciw Bogu i religij; drugie przeciwko prawu narodów; trzecie przeciw królowi i władzom rządowym; czwarte przeciw prawóm całéy społeczności; inne nakoniec wzruszają bezpieczeństwo szczególnych osób narodu.

Między występkami przeciw naywyższéy istocie i prawom boskim, liczy się naprzód *apostazya* czyli zupełne wyrzeczenie się wiary chrześcijańskiey dla przeyścia do innéy, albo też dla zostawania bez żadney religii(4). Występek ten nie tylko za kościelny jest uważanym, ale jako razem i cywilny, cho-

(4) W prawach kanonicznych trojako się uważa apostazya, *a Fide*, *ab Ordine sacro* samych tylko duchownych tycząca się i *a Religione*. Ob. *Juris Canon. Instit.-Gvidotti. lib. IV. tit. 5.*

ciaż nię karze się w tym ostatnim względzie śmiercią (5), statutem jednak 2 i 10 rozdz. 32 Wilhelma III, ktoby się religii zaparł mową lub na pismie, taki za piérwszym razem ogłasza się za niezdolnego do sprawowania jakichkolwiek urzędów publicznych, a za powtórném dopuszczeniem się zbrodni, pozbawiony zostaje mocy sprawowania opieki lub kuratoryi, robienia testamentów i nabywania dóbr ziemskich, a oprócz tego skazany bywa na trzyletnie więzienie; dozwala się jednak winowaycy cztery miesiące czasu do rozmyślenia się i poprawy.

Drugim występkiem przeciw Bogu i religii jest herezya (6) czyli *kacerstwo*, to jest utrzymywanie jakieykolwiek nauki, chrześcijańskiey wierze przeciwney. Rozmaite niedokładne i zawsze niemal okrutne stanowiono kary na heretyków w Anglii, a to stosownie do barbarzyńskich wzorów podług których tworzono w owych ciemności wiekach każdego niemal kraju prawa, albo stosownie

(5) Był przecie czas w Anglii w którym bezwzględna gorliwość chwyciła się okrutnych praw Teodozyusza i Walentynijana rzymskich cesarzów, karę ognia na apostatów stanowiąc. Bezrozumny zapał mszczenia się za obrazę Boga, tego Boga, którego tem samem wyobrażeniem iż wymaga zemsty, już znieważano, zapał ten mówię, chciał karać to, co naywyższemu tylko jestestwu zostawioném bydź powinno. Z powiększającem się atoli światłem, doskonaley objęto naturę tego występku, i wielkość obrazy Boga, jegoż samego zostawując sądowi, tyle tylko ile cywilney społeczności szkodliwą bydź mogła, wzruszając główne jey zasady, pod pewne sprawiedliwe kary poddano.

(6) Z greckiego *αἵρεσις*, electio, secta, dogma.

do religiynych zamieszań długo bardzo Anglią miotających. A stąd zapatrując się na ustawy cesarzów Teodozyusza i Justynijana, śmiercią heretyków karzące (7), i późnieysze prawo Fryderyka imperatora, na ogień tegoż rodzaju przestępnego skazujące, wydano statut de *haeretico comburrendo*. Późniey za panowania Henryka IV. i pod następnymi monarchami do większego jeszcze stopnia okrucieństwo posuwać zaczęto; sprawiedliwość dopiéro Elżbiety umiarkować je umiała, a Wilhelm III takież same na heretyków przepisał kary, jakie na apostatów wprzódy już zapadły (8).

Innym gatunkiem obrazy religiyney, powiada Blakston (9), jest to wszystko, co tylko ustanowionemu kościołowi w Anglii szkodzić może. Tu należy wzgarda obrządków kościelnych, urąganie jego modlitwóm, co wszystko pieniężnym karom albo uwięzieniu podlega; ale szczególniey uważa się w tym rzędzie występków *niestosowność* z anglikańskim kościołem i *rzymsko-katolickie wyznanie*. Srogie były niegdyś kary na wszystkich protestantów, aż do czasów Wilhelma, który one statutem I. rozdz. 18. zawiesił. Statut ten *aktem tolerancyi* zwany, powszechnie samych tylko katolików czyli podług wyrażenia angielskiego *papistów* i *antytrynitaryuszów* z ogólnego prawidła uchylił. Z re-

(7) Cod. L. I. t. 5.
(8) Statute IX et X c. 32.
(9) *Ob.* Book IV. chapter 3.

ligiynych zaburzeń, zuchwałością jednych a fanatyzmem drugich nieustannie wzniecanych, nayokrutnieysze i naynierozumnieysze zarazem przeciw rzymsko-katolickiey religii wynikły prawa. Żaden z tego wyznania, któryby się swojey religii po skończeniu lat 18 nie wyprzysiągł, ani odziedziczać ani nabywać dóbr ziemskich, konia nawet mieć droższego nad 5 funtów szterlingów nie może; nie wolno mu także nikogo na żadne beneficium duchowne mianować, ani samemu żadney szkoły uczyć lud utrzymywać pod karą wiecznego więzienia. Taż sama kara spotyka xięży wyznania katolickiego, którzyby się odważyli mszę odprawiać (10), a słuchający jéy, za pierwszym razem płacić muszą 200 f. s. i rok siedzieć w więzieniu, za drugim zaś razem oprócz więzienia płaca ta do 100 marków jest podwyższona. Wszyscy oprócz tego katolicy podwóyne płacą podatki, nie są zdolni do prowadzenia ani kryminalnego ani cywilnego processu, nie mogą wziąć ślubu ani dzieci swe chrzcić bez duchownych anglikańskiego obrządku, i mnóstwo jeszcze innych barbarzyńskich, a godność narodu angielskiego hańbiących ustaw, nad którémi późniey się nieco obszerniey zastanowimy, ostrzegając tylko że wszystkie te prawa mocy już takiey jak w onych czasach kiedy stanowione były, nie mają, odwołanemi jednak dotąd nie zostały (11)

(10) Stat. XI et XII. Wilhelm III.

(11) Anglicy uważają jako wielkie tarcze swojey religii od wszelkich innych nie stosujących się z nią sekt i

Czwarty gatunek przestępstwa religiynego stanowią wszelkie bluźnierstwa przeciw Bogu, Zbawicielowi i pismu świętemu, które się karzą cieleśnie, albo pieniędzmi lub też więzieniem. Dalsze występki przeciw religii są: 5) przysięgania się i zaklinania, za które żołnierz, maytek, rolnik, wyrobnik i t. p. na doniesienie świadka skazany jest na zapłacenie 1 szylinga, inne osoby nie będące Dżentlemanami 2 szyl., a Dżentlemani 3 szyl., na rzecz ubogich parafii, w niemożności zaś opłaty na dni 10 do domu poprawy. 6) Czary, gusła, wróżby i wszystko to cokolwick pod ogólném nazwiskiem czarodzieystwa zawierać się może. Prawo cywilne i ustawy wszystkich niemal Europy narodów, obraz krwi i ognia stawią w tey mierze przed oczy (12). Naród angielski w wiekach, kie-

---

wyznań: akt *korporacyi* i drugi *Test* zwany. Pierwszy stanowi stosownie do statutu 13 i 2. Karola II, aby nikt nie był wybrany do żadnego mieyskiego urzędu, któryby wprzód nie przyjął kommunii podług anglikańskiego obrządku i przysięgi na wierność i supremacyą, nie złożył. Drugi zaś *Acte of Test*, za panowania tegoż króla wydany, nakazuje wszystkim urzędnikom cywilnym i woyskowym oprócz wszystkich przysiąg, podpisać jeszcze wyrzeczenie się dogmatu *transubstancyacyi*.

(12) Prawa królów jeszcze rzymskich śmiercią karały *zamawiających* zboża, lub czarodzieyskie słowa wymawiających na kogokolwiek, jak o tém Pliniusz *libr. XXVIII. cap.* 2. powiada. Pod panowaniem cesarzów niezmierne mnóstwo rozmnożyło się takowych ludzi, którzy rozmaite dziwacznym swoim naukom nadając przezwiska, przed wszystkimi za czarnoxiężników uchodzili. Stąd powstały nauki *Geomantia* od ziemi. *Pyromantia* od ognia, *Aeromantia* od powietrza, *Hydromantia* od wody, *Chyromantia* od rąk, *Pedo-*

dy jeszcze grube przesądy potężne rozciągały nad ludźmi panowanie, widział na swey ziemi toczącą się krew bardziey litości niż kary godnych ofiar. Henryk VIII i Jakób I karę śmierci tym wszystkim przeznaczyli, którzy tylko dyabła wzywają, odbywają z nim narady i robią umowy. Trwały takowe nadużycia po całey Europie, kiedy nakoniec przekonany o nieludzkich środkach na poskromienie tak wątpliwego przestępstwa (13), Jerzy II. statutem 9 rozdziału 5, zakazał sądóm skargi o czarodzieystwo przyymować, idąc w tém za chwalebnym przykładem Ludwika XIV; dla zapobieżenia jednak złym skutkóm z ułudzenia słabych głów pochodzić mogącym, ustanowiono później aby każdy ktokolwiek oświadcza się bydź czarownikiem, *ciągnie ka-*

---

mantia od nóg, *Necromantia* od trupów. *Astrologia* od biegu gwiazd zwane, i wiele innych, płody głów niedołężnych i w naypospolitszych rzeczach nadnaturalności jakieyś szukających. Konstantyn cesarz mniey zgodną z duchem chrześcijaństwa uniesiony gorliwością śmiercią karać czarowników roskazał, *Ob. L.* 3. *C. de maleficis et mathematicis.* Następcy jego równie się w téy mierze nie przezornymi i okrutnymi pokazali, a moc przesądów i barbarzyńskiey ciemności tak była wielka, że srogie owe ustawy do oświeceńszych nawet wieków dotrwały. W naszym narodzie chociaż prawa pisane ciemno się w téy mierze tłumaczyły (*Ob. np.* Statut Lit. rozdz. IV. art. 30. pozwalający wojewodom i starostom, sprawy o czary rozsądzać, i Rozdz. XIV art. 18) długo jednak bardzo na mocy zwyczajów, czarowników i czarownice pławiono i palono.

(13). *Montesquieu* słusznie twierdzi że trzeba bydź niezmiernie przezornym w powściąganiu herezyi i magii, oskarżenie bowiem o te dwa występki może bydź zrodłem nieskończonych okrucieństw, kiedy go prawodawca ograniczyć nieumie. *Ob. livre XII. c.* 5.

bałę lub zapewnia iż za pomocą *magii* rzeczy zginione wynaleźć może, nie na ogień ale prosto do więzienia na rok jeden zasadzony cztery razy stał u pręgierza (pillory) i poręke za dalsze swoje postępowanie wyjednał.

7) Bliski temu występek jest wszelkie przyodziewanie postaci religiyney dla okrycia oszustostwa i szarlatanii, i dla tego wszyscy mniemani prorokowie udający się za boskich zesłańców, świętoszkowie niby z natchnienia niebieskiego wróżący (14), nadzwyczayni *lékarze* (15) i inni nakoniec jakimkolwiek sposobem łudzący rozmaitego stanu i godności *pospólstwo*, za podawanie na obydę religii, skazani bywają na zapłatę, więzienie i kary cielesne.

Osmym wystepkiem przeciw religii jest *Symonia*, czyli jak *Ostrowski* nazywa *święt-*

(14) Wieszczbiarze byli rozmaitego rodzaju w starożytności. Prawa rzymskie wcale na nich nie były łaskawe; wypędzano ich z Rzymu, z tarpeyskiey skały strącano jak to świadczy *Tacyt* (Annal. Lib. II. 32) który w inném mieyscu tak o nich powiada, *Mathematici genus hominum potentibus infidum, sperantibus fallax, quod in civitate nostra et vetabitur semper et retinebitur* (Histor. L. I. cap. 22). Matematykami zaś dawniey nazywano astrologów i wszystkich innych wróżbitów, a szczególniey tych którzy znayduiąc się przy rozwiązaniu kobiety zważali pod jakim znakiem rodziło się dziecko a stąd przyszły jego los zgadywali. Prawa kanoniczne stosownie do różnych gatunków mnieyszey lub większey szkodliwości takich oszustów i durzycieli, rozmaite naznaczyły kary cielesne, więzienia, ukrzyżowania, a nawet exkommunikacyi i infamii. *XXVI. q. 5. can. 4. et 10.*

(15) Przykładów nie trzeba szukać w wiekach ciemności gdzie takich Ichmościów pławiono lub barbarzyńskim obyczajem na pastwę płomieni oddawano jako czarowników, ale nawet w teraźnieyszym czasie w wieku

tokupstwo: to jest przedaż lub nabycie duchownego beneficium, co karóm pieniężnym podpada (16). Dziewiątym przeciw Bogu występkiem jest niezachowanie dnia niedzielnego, karzące się winami pieniężnemi (17), a dziesiątym pijaństwo które podług statutu 4 rozdz. 5 Jakóba I. zapłatę 5 szyl. ściąga i sześć godzin zamknięcia aby wczasie zawrotu głowy pijany szkody komukolwiek niezrządził. Ostatnim nakoniec występkiem przeciw Bogu i religii jest rozpusta, któréy ukaranie chociaż się zostawia duchownym sądownictwóm, urzędy jednak cywilne zachowały sobie prawo powściągania jéy ile krzywdy prywatnéy.

Trzy głównieysze występki przeciwko prawu narodów w Anglii się uważają. Zgwałcenie pasportów, ubliżenie prawom posłów cudzoziemskich, i morskie rozboje. We wszystkich tych przypadkach prawo zawsze niemal winowaycę karze tak jakby się dopuścił wysokiey zdrady majestatu, wzruszenie bowiem własności lub wolności reprezentanta jakiegokolwiek kraju albo nawet prywatnego cudzoziemca, stanowi obelgę całego narodu, którey jeżeli monarcha w którego państwie wyrządzoną została poszukiwać zaniecha, sam niejako razem z swym poddanym wspólnikiem występku się staje. Nie rozciągając się nad tém, przystąpmy do wyliczenia zbrodni prze-

---

światlości w którym jedni smieją się, drudzy litują się, inni wierzą nawet !!

(16) *Simonia* tak zwana od *Symona* czarnoxiężnika, który chciał nabyć za pieniądze kapłaństwo od ś. Piotra.

(17) Ob. Dziennika t. IV. str. 282.

ciw panującey osobie i rządowi popełnianych. Między temi są jedne które pod nazwaniem *wysokiey zdrady* czyli jak u Rzymian *crimen laesae majestatis*, bliżey dotykają powagi i bezpieczeństwa tronu; i do takich należą: czyhanie na życie króla, królowey (18) i następcy tronu; zgwałcenie lub uwiedzenie żony królewskiey, córki jego starszey gdy jeszcze nie jest zamężną, i żony pierworodnego syna królewskiego dziedzica tronu; powstanie zbroyną ręką wewnątrz kraju przeciw królowi, lub dla reformy religii; wspieranie nieprzyjaciół oyczyzny; zfałszowanie wielkiey lub małey pieczęci; bicie lub wprowadzanie fałszywey monety; i nakoniec zabóystwo kanclerza królestwa, wielkiego sędziego lub innych naczelników trybunałów w urzędowaniu będących (19). Okropna téy zbrodni kara, zależy na ciągnieniu winowaycy po bruku aż do mieysca exekucyi, po czém go kat wiesza za szyję i przed skonaniem wyrwawszy mu serce i wnętrzności wrzuca na ogień, głowę odcina a tułub ćwiertuje; litości jednak królewskiey zostawuje się zmnieyszenie tak straszliwey męki; kara ta nawet zawsze jest mnieyszą dla niewiast i fabrykujących monetę.

---

(18) Jeżeli jednak królowa rządzi państwem, wtedy godzić i zmawiać się na życie jey męża nie będącego królem nie jest *wysoką zdradą*.

(19) Poźniey utworzono jeszcze trzy inne gatunki obrazy majestatu: 1) względnie do papistów; 2) co do rozmaitych falszowań pieniędzy i podpisów królewskich, i 3) względem zabezpieczenia sukcessyi tronu w linii hanowerskiey.

Oprócz głównieyszych przeciw królowi zbrodni któreśmy teraz wymienili, są jeszcze inne których się trzy uważają gatunki, to jest: *Felonia*, *Praemunire* i *Misprisions*. Pod nazwiskiem *Felonii* (Felony) zaymują się wszelkie zbrodnie niższego rzędu od wysokiey zdrady, ciągnące za sobą właściwie dóbr konfiskatę, a w niektórych razach karę nawet śmierci (20). Feloniie prerogatywóm króla uwłaczające, są: wszystkie przestępstwa względem monety nie umieszczone pomiędzy występkami wysokiey zdrady, jak np. piłowanie i obrzynanie pieniędzy, za co winowayca płaci 500 f. s. przy skonfiskowaniu monety i jest pieczętowany na czole literą R (21) i t. d.; napadnienie, zranienie lub zabicie którego-kolwiek z radców królewskich; przyjęcie cudzoziemskiey służby bez pozwolenia na pismie od króla; zniszczenie lub uszkodzenie zapasów i porządków woyskowych, jak np. broni, ubiorów, żywności, i t. d., i obrócenie ich na swóy pożytek; nakoniec ucieczka z woyska bądź lądowey bądź morskiey służby, w tym

(20) Wyraz *Felonia* rozmaicie lexykografowie wywodzą. Jedni z greckiego, drudzy z łacińskiego od słowa *fallo fefelli*. Ale naypodobniey *Blackstone* idąc za zdaniem *Sir Edwarde Coke i Sir Henri Spelman* w teutońskim języku zródło mu naznacza od *fee*, co znaczy majątek, ziemię (*Obacz* wyżey przypisek 21 na str. 245) i wyrazu *lon*, cenę, wartość, oznaczającego. *Felonia* więc w prawach feudalnych znaczyła *pretium feudi*, czyli warunek pod którym właściciel oddawał w hołd swoję lenność dożywotnie wazalowi, który jesli zbrodnię przeciw panu popełnił, majątek utracał.

(21) Od wyrazu francuzkiego *Rogneur*, obrzynacz monety: po angielsku zaś *A money Clipper*.

jednak przypadku winowayca odwołać się może do przywileju zwanego *dobrodzieystwo duchowne* (the benefit of the clergy, *privilegium clericale*) o którém się niżéy powie, do czego jednak nie ma prawa we wszystkich przedostatnich przypadkach.

Praemunire, drugi występek przeciw majestatowi, tak jest nazwany od początkowych wyrazów prawa czyli raczéy rozkazu (writ), urzędom sądowym danego ażeby kazali się stawić przed sądem oskarżonemu o podległość lub sprzyjanie władzy papiezkiey, to jest *praemunire* albo *praemonere facias*, ostrzeż albo staray się ostrzedz winowaycę (22). Prawo to jest owocem pierwszych zatargów z dworem rzymskim, które odtąd coraz bardziey z obu stron podniecane zrodziły w dalszym czasie reformę. Od panowania Edwarda I. nieporozumienia te zachodzić i statuta *praemunire* wydawać się zaczęły. Rozciągniono je późniey na rozmaite występki, i tak ktoby utrzymywał że którakolwiek izba parlamentu sama jedna ma moc prawodawczą bez udziału króla, ktoby sprawował urząd bez wykonania przysięgi na supremacyą, lub ktoby co innego chciał działać na zebraniu parów szkockich oprócz wybierania członków izby wyższey parlamentu, taki uległby prawu *praemunire* i karom stąd wynikającym, to jest konfiskacie dóbr i więzieniu.

---

(22) *Ostrowski* nazywa *premunire* prawem upominalnem *T. I. k.* 138.

Czwartym i ostatnim przeciw królowi występkiem jest *Misprision* (mispriżjen) co od wyrazu francuzkiego *méspris* wzięte, oznacza wzgardę majestatu z niedbałości i lekceważenia pochodzącą. Wzgarda takowa dwojakiego jest rodzaju; jedna *the negative misprision* którey skutkiem jest ukrycie rzeczy, która wyjawioną bydź powinna *np.* spisku, zaburzenia, i t. d., za co następuje konfiskata dóbr i więzienie; druga *the positive misprision* na czynieniu krzywdzącem króla zależąca, jak *np.* złe pełnienie wielkiey wagi urzędów, odmówienie zasiadania w radzie królewskiey i t. p. Wszystkie te jednak występki nie podpadają karom głównym, lecz tylko opłacie i więzieniu. Prócz tego w rodzaju zbrodni *misprision* mieszczą się wszelkie pisma, złorzeczenia, powieści hańbiące przeciw królowi rozgłaszane; picie za zdrowie zdraycy jakiego; uymowanie królowi tytułu chociażby to i żartem było; a nakoniec znieważenie mieszkania monarchy lub sądowego domu dobyciem broni, lub pogrożeniem sędziemu, i w tenczas przestępny karze się odcięciem prawey ręki, wiecznem więzieniem i konfiskatą dóbr do końca jego życia i t. p.

Występki przeciw publicznemu porządkowi i prawom społeczności w wielkiey bardzo znaydują się liczbie, wszystkie jednak do pięciu gatunków przywieść można, to jest: przestępstwa które się popełniają przeciw sprawiedliwości pokoiowi publicznemu; powszechnemu handlowi narodu; zdrowiu obywateli i gospodarstwu krajowemu.

Występki przeciw sprawiedliwości są: przywłasczenie lub sfałszowanie aktów co się jako felonija uważa; złe obchodzenie się dozorcy z więzniami rownież do felonii należące; tamowanie jakimkolwiek sposobem exekucyi sądowego wyroku (23); wymknięcie się obwinionego z pod straży nim do więzienia przeniesiony został, karze się opłatą, ale jeżeliby kto gwałtu użył do wyzwolenia uwięzionego, podpada takiey samey jak on karze; wymaganie nagrody za obietnicę wynalezienia rzeczy skradzionych, karze się opłatą i więzieniem (24); przechowywanie onych równąż karą powściąga się, w niektórych jednak przypadkach wywiezieniem za granicę; umowa ze złodziejem o pozyskanie swoich rzeczy z warunkiem zatajenia go; kłócenie poddanych królewskich, podniecanie ich do prawowania się; prowadzenie sprawy pod zmyślonem nazwiskiem, lub popieranie czyjego processu z warunkiem podzielenia się wygraną, zwane (champerty); oszukiwanie świadków lub zamatwanie prawdy w kryminalney sprawie, co się karze

(23) Nayw większą temu przeszkodą kładły owe nierozsądne dawniey prawa *schronienia*, *asylum* zwane, co i w Anglii szczególniey w Londynie i *Southwark* miało moc swoję aż do Wilhelma III.

(24(Za panowania Jerzego I, znaydował się w Anglii niejakiś *Jonatan Wild*, który znaczną mając pod sobą bandę złodziejów, w takiey ich podległości utrzymywał, iż mu skradzione odnosili rzeczy; on zaś właścicielom połowę ich oddawał, a połowę dla siebie i swoich wspolników brał. Z tey okoliczności Jerzy powyższe prawo stanowiąc przez statut IV. c. 11. skazał *Wilda* na śmierć. *Ob. Blakstone*, Book. IV. ch. X.

opłatą 10. f. s., pręgierzem i niezdolnością prowadzenia na przyszłość żadney kryminalney sprawy; fałszywe oskarżenie kogo o felonija, obraza nayzłośliwsza, więzieniem, opłatą, pręgierzem, chłostą lub wygnaniem na lat siedm, ukaraną bywa; krzywoprzysięstwo; skłonienie się sędziego na stronę tego, który mu chociażby naymnieyszy dał podarunek, czyli przekupienie się, podlega karze zapłaty trzy razy wartość podarunku przenoszącey, oprócz tego sędzia takowy jeżeli w wyższym zasiada trybunale za niezdolnego nazawsze do żadnych urzędów uznany i karany podług woli królewskiey bywa (25); przekupienie sędziów lub przysiężników, za co infamija i roczne więzienie oprócz dziesięć razy większey od wziątku opłaty; niedbałość urzędników policyinych; a nakoniec ucisk i zdzierstwo sądu, to jest stronnictwo i uciemiężenie stron wielkiemi opłatami, co się karze pieniędzmi, więzieniem lub utratą urzędu.

Występki przeciw spokoyności publiczney, których powściągnienie królowi i jego urzędnikom jest zostawione, są następne: 1) Wszelkie *zebranie się zgiełkowe* (riotous assemblies) do dwónastu osób zawierające, które jeżeli

---

(25) Nayhaniebnieyszy występek pozwalania siebie przekupować, jako ciągnący za sobą nie tylko krzywdę i nieszczęście bliźnich ale i demoralizacyą społeczności, równie we wszystkich starożytnych prawach, jak w Anglii naysurowiey był zawsze karany za *Edwarda* III, wielki sedzia królestwa lord *Thorpe* przekonany o ten występek, szubienicą go przypłacił.

się po odezwie mera lub szeryfa nie rozchodzą, za popełniających felonija się uważają, równie też kiedy owa gromada napastuje kościoł jakiegokolwiek wyznania. 2) Polowanie nocne z przebraniem się w masce, po cudzych łasach, gajach i zwierzyńcach, lub łowienie ryb. 3) Posłanie listu bez podpisu albo pod zmyśloném nazwiskiem, zagrażającego spaleniem, zabóystwem, lub innem nieszczęściem, jeżeli mu ten, co go odbiéra pieniędzy nie przyśle. 4) Obalenie zastawy lub rogatek na publiczney drodze, albo śluzy na rzekach, co tak jak i pierwsze występki karze odpowiedniey felonii podlega. 5) Bitwa dwóch lub więcey osób na publiczném mieyscu z postrachem i zaburzeniem ludu, lub uderzenie kogokolwiek w kościele, za co nawet exkomunice *ipso facto* takowy podpada (26). 6) Zgromadzenie się mnieyszey liczby niż 12 osób, gwałt chcących wyrządzić. 7) Podawanie proźby królowi albo parlamentowi, w wielkim tłumie: Karol bowiem II postanowił aby proźby nie więcey jak przez 10 osób podawane, a przez dwadzieścia podpisywane były, pod karą 100 f. s. i trzymiesięcznego więzienia. 8) Bezprawne wdarcie się w cudzą posiadłość, i utrzymywanie się przy niey gwałtem i pogróżkami. 9) Pokazywanie się na koniu z bronią bez potrzeby, w zamiarze przestraszenia ludu. 10) Rozsiewanie fałszywych powieści. 11) Prze-

(26) Stat. V. *Edward.* VI. c. 4.

straszającę proroctwa. 12) Wyzwanie na pojedynek bądź na pismie, bądź innym sposobem, co równie jak i w powyższych występkach, które nie są felonija, karze się pieniężną opłatą i więzieniem. Jeżeliby zaś wezwanie takowe pochodziło z gry i kartownictwa, wzywający idzie do więzienia na dwa lata, a dobra jego na rzecz króla są zabrane. 13) *Paszkwile* (libelli famosi) rozmaitego gatunku, bądź pisane jak wiersze złośliwe i inne pisma, bądź malowane lub ryte, jak np. karykatury, i t. d., co jeżeli za kryminalną sprawę uznanem będzie, występny opłacie, więzieniu, lub cielesnym karom podlega.

Za występki przeciw handlowi publicznemu poczytują się: 1) Wywożenie wełny i owiec za granice królestwa. 2) Przemycanie towarów (smugling) na komorach celnych. 3) Umyślne i zdradzieckie bankructwa które tak jak i pierwsze dwa występki za felonije są uważane, konfiskacie dóbr, więzieniu lub opłatóm podlegając. 4) Lichwa czyli procent wyższy nad 5 od 100 ustanowiony przez statuta 12 i 16 królowey Anny, karze się potróyną opłatą kapitału przez pożyczającego lichwiarza. 5) Oszukaństwa w przedawaniu, lub fałszywych miar i wag używanie jak np. oszukanie na przedaży chleba w cenie i wadze ustanowioney (assise of bread), karze się więzieniem lub opłatą (27).

(27) Henryk III statutem L. I. c. 6 osobliwszą ustanowił karę na piwowarów którzyby złe piwa przedawali.

6) Jakimkolmiek sposobem podwyższanie ceny płodów lub bydła na rynkach przedawanego. 7) Monopolia wszystkie za panowania Elzbiety nie słychanie rozmnożone, karzą się surowie, wyjąwszy tylko przywileje wynalazcóm szczególnym nadane, statut drugi roz. 15, Edwarda VI, skazuje monopolistów na 10. f. s. albo na dwadzieścia dni więzienia o chlebie i wodzie za pierwszy raz, na 20 f. s. i karę pręgierza za raz drugi, na 40 f. s. albo na karę pręgierza i ucięcie ucha za trzecim razem. 8) Weyście w handel bez siedmioletniéy w tym przedmiocie nauki, karze się sztrafem 40 szylingów za każdy miesiąc (*). 9) Namawianie rzemieślników do opuszczenia królestwa i przeyścia do cudzoziemskiego kraju, albo wywożenie narzędzi do rękodzielni jedwabnych potrzebnych, co znacznym bardzo opłatom i więzieniu podlega.

Występki przeciw zdrowiu powszechnemu stosują się szczególniéy do zarazy i przedawania rzeczy zepsutych i niezdrowych, do czego i niedochowanie kwarantanny należy. Statuta w téy mierze wydane od Jakóba I., Jerzego II i Henryka III naypięknieysze zawierają rozporządzenia.

Do występków przeciw policyi i ekonomii

Kazał bowiem ich kłaść w mieysce gnojem napełnione: *Malam cerevisiam faciens in cathedra ponebatur stercoris.*

(*) Przykład że w kraju rządnym do każdego powołania wymagają uprzedniey i stosowney nauki: dla tego to własnie w Anglii rękodzieła i przemysł do naywyższego stopnia doskonałości są doprowadzone.

wewnętrzney kraju należą: 1) Małżeństwa potajemne bez indultu lub zapowiedzi; poświęcający je xiądz dopuszcza się felonii i na lat 14 wygnany bywa. 2) Dwużeństwo, w którem i wielożeństwo się rozumie, co jest felonią bez dobrodzieystwa duchownego. 3) Włoczenie się po kraju żołnierzy i maytków bez paszportu, również jest feloniją. 4) Włoczenie się cyganów (Bohemians, Gypsies), na których bardzo wiele surowych praw stanowiono, lecz te nie mają już teraz zupełney mocy. 5) Wszelkie szkody na drogach publicznych umyślnie popełniane; utrzymywanie domów gry lub rospusty, albo otwarcie teatru bez pozwolenia zwierzchności; zaprzeczenie podróżnemu weyścia do austeryi przez gospodarza jey uczynione; wszystkie loterye, ponieważ je prawo za szkodliwe uważa; budowanie szop i chat bez żadnego celu na wsiach; trzymanie wielkiey ilości prochu lub ogniów sztucznych; włażenie na dachy lub zakradanie się przy oknach i drzwiach domu dla podsłuchania i dla rozniesienia późniey szkalujących powieści; niewiasty kłótliwe krzywdy czyniące sąsiedztwu przez swoje plotki i zwady, które skazane bywają na osobliwszą karę, przekonaną bowiem o ten występek sadzają w krześle *A cucking - stool* zwanym i do wody zanurzają. 6) Występkiem także porządek i ekonomiją krajową zatrudniającym i dobru publicznemu niezmiernie szkodliwym jest próżniactwo. Stąd, ci wszyscy którzy śpiąc w dzień przepędzają noc na pijaństwie lub inney rozpuscie, odsyłają się do domu

poprawy i karę cielesną odnoszą, oszuści zaś i włoczęgi (vagrants) albo zbijający bruki po mieście bez żądnego zatrudnienia uczciwego, oprócz domu poprawy odsyłani bywają do służby królewskiey w Ameryce lub w Indyach. 7) Dawniey liczne exystowały prawa zbytek powściągające *leges sumptuariae*, z tych jeden tylko pozostał statut dziesiąty Edwarda III zabraniający dawania do stołu więcey nad dwie potrawy, wyjąwszy wielkie święta w których trzecią przydać wolno. 8) Gry hazardowne jako złodzieystwo i dalsze zbrodnie w pospólstwie a ubóstwo w bogatszéy klasie zradzające, karzą się znacznemi opłatami i więzieniem, i tak ten co więcey niż 10 f. s. na raz jeden wygrał, pięć razy tyle sztrofu zapłacić powinien, prócz tego za infamisa ogłoszony chłostę odnosi i t. d. 9) Ostatni występek przeciw porządkowi publicznemu jest nieprawne polowanie: lecz wszystkie statuta w tey mierze stanowione bardzo się ciemno tłumaczą; wnieść przecie z nich można, że ci tylko polować mogą, którzy są właścicielami majątku naymniey 100 f. s. dochodu przynoszącego albo ich synowie i dziedzice, także którzy dzierżawią od 99 przynaymniey lat ziemię 150 f. s. dochodu mającą; wszyscy jednak pod cielesnemi i pieniężnemi karami w zabronione pory roku polować nie mogą.

Wyłożywszy pokrótce znacznieysze występki, religiją, króla i porządek publiczny obrażające, zastanowić się teraz należy nad niemniey ważną praw kryminalnych gałęzią, to jest nad występkami przeciw indywiduom

popełnianemi, które z natury swojey szkodząc również całey społeczności, poczytują się za publiczne i nayczęściey głównym podlegają karom. Dzielą się zaś ogólnie na zbrodnie bespieczeństwa i wolności osobistéy tyczące się, na występki pomieszkanie ludzkie na celu mające i te które się przeciw własności popełuiają.

Nąywiększą przeciw osobistemu bespieczeństwu zbrodnią jest zabóystwo, które albo zupełnie bydź może usprawiedliwione, albo wymówione, albo nakoniec karzące się. Pierwsze zachodzi wtenczas kiedy urzędnik wykonywając dekreta właściwego sądu, odbiera skazanemu winowaycy życie sposobem przepisanym, albo kiedy zabija osobę która go napada i exekucyą prawa tamuje, w przypadku rozpędzania swywolnych tłumów, ścigania pustoszących lasy, obrony od wdzierania się podczas nocy złodziejów. Prawo nakoniec angielskie pozwala niewieście zabić swego gwałciciela, oycu gwałciciela córki i mężowi gwałciciela swey żony. Zabóystwo które może bydź wymówione, staje się przez nieszczęśliwy przypadek, *per infortuniam*, kiedy człowiek prawnym jakim czynem, bez żadney myśli szkodzenia, zabija kogo, np. gdy wystrzelona do celu kula trafia kogoś, gdy oyciec dziecię, albo pan sługę karząc o śmierć przyprawił i t. p. Albo się staje *pro se defendendo*, w obronie własney, kiedy kto jest w niebespieczeństwie stracenia życia, dla nieprzewidzianego napadu, lub z przyczyny zamieszania i takie zabóystwo prawo nazy-

wa przypadkowém (*chancemedley*), nie uważając bynaymniey za takie, zabóystwa z chęci zemszczenia się za przeszłą urazę, popełnianego, albo zadanéy komu śmierci w porządney walce, samym bowiem urzędom sprawiedliwości zostawiona jest moc zaspokojania krzywd i karania winnych. Inne wszystkie zabóystwa oprócz tych dwóch gatunków, uważają się za naycięższe zbrodnie i feloniją; są zaś: albo *samobóystwo* (self-murther), które jeżeli się popełnia przez człowieka przy zdrowym rozumie i nie w dziecinnym wieku będącego, karze się konfiskatą dóbr i haniebnym na drodze publicznéy pogrzebem; albo mężobóystwo, które jest albo proste, czyli z napadu gwałtownego złości pochodzące, albo *morderstwo* (murder) czyli zabóystwo rozmyślne skutkiem okrutnego serca będące (28). Zabóycy wieszają się, a ciała ich od chirurgów dyssekowane, wystawują się na niejaki czas publicznie, a potém się grzebią, niewiasty zaś zbrodni tey dopuszczające się, na plac zawleczone bywają i tam po uduszeniu spalone. Na oycobóyców osobney prawo angielskie nie ustanowiło kary, też same co na prostych zabóyców przepisując, a to z jednakowey jak się Blakstonowi zdaje (29), przyczyny, dla której Solon w ateńskich i

---

(28) Wyraz *morderstwo* pochodzi od słowa teutońskiego *moerda* znaczącego zabóystwo ukryte, i dla tego je dawne prawa angielskie tak opisywały: *homicidium quod nullo vidente, nullo sciente clam perpetratur.*

(29) *Ob.* Book IV. ch. XIV.

Persowie w swoich prawach o oycobóstwie wzmianki nawet nie uczynili, przekonani będąc że tak straszliwa zbrodnia zdarzyć się nigdy na ziemi nie może (30).

Oprócz zabóystwa znaydują się jeszcze inne występki bespieczeństwo i wolność osobistą naruszające, jakoto: pozbawienie człowieka, jakiegokolwiek użytecznego w woynie członka, co się zowie *mayhem* jakeśmy już to wyżey cywilnie uważali; zmuszenie żony lub córki czyjey do zawarcia ślubów w celu osiągnienia ich majątku, który to występek równie jak i pierwszy jest felonią bez dobrodzieystwa duchownego; porwanie niewiast (raptus mulierum) w czém zawiéra się razem i zgwałcenie, dawniey za Wilhelma zdobywcy karane otrzebieniem i wyłupieniem oczu, teraz należy do felonii; nakoniec *sodomija* (buggery) ostatnią jest zbrodnią w tym rodzaju do felonii należącą. Inne zaś, bespieczeństwa osobistego tyczące się, kar jednak głównych za sobą nie ciągnące, są: porwanie się na duchowną osobę, bezprawne uwięzienie kogokolwiek, i porwanie mężczyzny, niewiasty lub dziecka (kidnapping) w celu przedania ich za granicą. We wszystkich tych występkach, oprócz tego że się w sądach

(30) Prawa rzymskie srogo oycobóyców karały, zbrodzień bowiem ocięty różgami zawiązywał się w worze z psem, kogutem, jaszczurką i małpą, i rzucał się w morze, *L. 9. pr. H. l. un C. de his qui par. vel lib. occ.* Jeżeliby zaś morze lub rzeka odległe były, palono gożywcem, lub na pożarcie bestyom rzucano.

cywilnych poszukują szkody uczynione, krýminalnie jeszcze karzą się, więzieniem i opłatą, albo też prawu *praemunire* podlegają.

Występki przeciw mieszkaniu osób popełniające się dwojakiego są rodzaju; podłożenie ognia (arson), i wyłamanie drzwi w domie dla okradzenia go (burglary). Pierwsze stosownie do gatunku domów i sposobu podpalania onych, jest feloniją, albo się karze opłatą i więzieniem; drugie zawsze jest felonią bez żadney ucieczki do duchownego dobrodzieystwa.

Ostatnim nareszcie rodzajem występków kryminalnych w Anglii, są wszystkie te które własność prywatną indywiduów naruszają. Do tych należy naprzód kradzież; wielorakie są jéy podziały. Nazywa się bowiem albo prosta, albo mieszana (31) względnie do okoliczności, wielka jeżeli jest większą od 12 szylingów i t. p. co dokładnie w prawach oznaczono, jedne złodzieystwa do felonii drugie do zwyczaynych kar odnaszając. Powtóre: zepsucie lub zniszczenie cudzey własności, nie w myśli skradzenia ani korzystania z czyjey straty, ale przez złośliwość, np. spalenie niwy albo lasów, zabijanie bydła, zniszczenie okrętu, przerywanie tamy, śluzy i t. d. Psotnicy takowi albo za felonów się poczy-

(31) Jak naprzykład odzieranie gwałtowne *robbery* po drogach publicznych, tak pospolite w Anglii. Złodzieje tacy podług *Stat. VII. r.* 21. *Jerzego II.* na siedmioletnie wygnanie są skazani.

tują, albo na siedmioletnie wygnanie są skazani: i nakoniec fabrykacya papierów (*forgery*, crimen falsi), która nayczęściey jest feloniją bez dobrodzieystwa duchownego.

(*Ciąg 9ty nastąpi.*)

Nad uwagami Jana Styczyńskiego o Pułtawie poemacie bohatyrskim, uwagi X. *Wincentego* Buczyńskiego S. J.

Kiedym w Dzienniku wileńskim (*wyżey st.* 168) uwagi nad Pułtawą przeczytał, żądając ze źródła samego przekonać się o ich słuszności, z pilnością całe to dzieło czytać począłem, a wszystkie jego części rozważywszy, postrzegłem, że lubo ma niektóre wady, nie jest jednak tak nikczemném, jako o nim owa krytyka sądzić każe: stąd moje też uwagi nad tém dziełem uczynić przedsięwziąłem, rozsądnemu czytelnikowi wolność w sądzeniu zostawując. Naprzód, jak mi się zdaje, łacno X. Muśnickiemu przebaczyć można, że „na początku żadnego objaśnienia historycznego nie „położył, i na czele wszystkich pieśni treści „nie umieścił:" bo lubo pisząc uwagi, nieodbicie było potrzebném treść każdey pieśni położyć, aby czytelnicy, którzy Pułtawy nie mają, mogli jaśnie widzieć, około jakiego przedmiotu pomienione uwagi się zabawiają X. Muśnicki jednak nie był w podobney potrzebie:

on bowiem tym, którzy Pułtawę czytać chcieli, całe dzieło w ręce dawał, a w całém dziele wszak i treść jest zawarta. Stąd ani Homer, ani Wirgiliusz „na czele wszystkich pieśni“ treści nie pisali, jako tego wzory z dawnych rękopisów przesztychowane dowodzą. Poźnieyszych to czasów wynalazek, na czele pieśni treści napisywać i z historyi literatury wiemy, że Arystarchus do pieśni homerowych, Serwiusz zaś do wirgiliuszowych treści przypisali: powodem zaś im do tego było, że okoliczności treść pomienionych poematów czyniące, przez zbyteczną czasów odległość, zupełnie już były z pamięci wypadły. X. Muśnickiego zaś od stosowania się do powszechnie poźniey przyjętego w tey mierze zwyczaju to uwolniło, co w nim niektórzy za wadę mają: to jest, że miał „świeższą nad innych epików „materyą“ którey okoliczności jeszcze w pamięci ludzkiey tkwiły, i że pisał w kraju „co „połową był placu dzieł, które on pieje“ (Pułt. p. 1. w. 15). Nie wielka więc to w X. Muśnickim wada, że „na czele wszystkich pieśni“ albo raczey, na czele żadney pieśni treści nie położył: zwłaszcza, że z początku poematu obyczajem dawnych epików dostatecznie treść jego obwieścił. Lecz już do ważnieyszych rzeczy przystąpmy. Czytamy w uwagach (str. 182), „że Pułtawa na chlubne imie epopei nie zasługuje“ i takie tamże dowody założenia znajdujemy: „od początku bowiem aż do końca „*same* tylko wyliczenie bitew widzimy“ i wraz niżey (str. 184) „żaden temu przeczyć „nie może, że rzecz do poematu bohatyrskiego

„ wzięta powinna bydź znacznie odległą. Żało-
„ wać więc słusznie X. Muśnickiego należy, że
„ miał świeższą materyą, i że *dla tego samego*
„ dzieła swego zapełnionego w czwartey bli-
„ sko części mowami, a we dwóch prawie czę-
„ ściach bitwami, nie mógł zbliżyć do epopei.“
Dowody te, jak mi się zdaje nie zupełnie z prawdą się zgadzają, i nie dość gruntownie przedsięwziętey rzeczy dowodzą; lecz nim je rozważać poczniemy, godzi mi się zapytać; jako dwa wyżey przywiedzione zdania można z sobą pogodzić? „W Pułtawie od początku aż do końca *same* tylko wyliczenie bitew widzimy“ i wraz „Pułtawa jest dzieło zapełnione w czwartey blisko części mowami“.... Ja oddając temu dziełu sprawiedliwość, zeznać muszę, że w niém oprócz mów i bitew, wiele innych rzeczy godnych poematu epicznego znalazłem: i te więc pokrótce wymieniam. (Pieśń I. str. 6) Pięknie czynność Piotra W. odmalowana i charakter tego bohatyra wystawiony:

Sam większy, niż aby się jedném dziełem bawił i t. d.

(Str. 8). Godne epika wiersze o Karolu:

Zaniedbanym mu włosem jeżyło się czoło
Surowe: jak się jeży ów kometa rzadki,
Co grozi straszliwemi pospólstwu przypadki,
A krok mu brzmiącym boyce (1) czyniły żelazne i t. d.

(P. II. str. 29) Początek tey pieśni żywy i prawdziwie poetycki, obraz Karola wystawuje, i gwałtowny charakter tego wojownika poznać

(1) Wyraz *boyce* w uwagach jest zganiony, lecz nad tém poźniey się zastanowimy.

daje (str. 35). Marsz i potém spoczynek woyska szwedzkiego, toż podróż Piotra do obozu, znaczną część pieśni zaymują. (Str. 40). Po przemówieniu Piotra do rycerstwa i wodzów, nim się zaczęło opisanie bitwy pod Lesnem, wiele się kładzie rzeczy zgodnych do epopei, które nie są ani mową, ani bitwą, jako to: rozesłanie szpiegów, trwoga Karola, ściganie woyska jego przez Piotra, a wraz po tém poetyckie, pochwy od szabli Piotra, opisanie, w którém X. Muśnicki pięknie Homera i Wirgiliusza naśladuje, przypominając nayświetnieysze i naybardziey naród obchodzące z historyi rossyyskiey zdarzenia. (Str. 44).

. , ... szablę krzywą
Przypasał na bok, szablę sztuki wzór i dziwo,
I chlubę rzemiósł, które tak w swym zaprowadzał
Kraju, i których mistrze ze wszech stron zgromadzał.
Tey pochwy z gładkiey słonia kości wyrobione
Misternym pęzlem ruskie dzieje wyrażone
Na sobie niosły. Gdzie te rękojeść przycisk,
Srébrem Dniepr i lazurem pod Kijowem błyska,
W którym chrzest biorą ruskie niezliczone gminy,
Na co z brzegu dwónastu otoczony syny
Patrzy radośném okiem Włodzimierz. Zabrany
Daley oglądać Kazan i pobite Hany
Groźne całey północy; ieden Iwan zbija,
I korzy one, drugi zupełnie podbija i t. d (2).

(P. III. str. 59). Po opisaniu potyczki lesneńskiey, resztę tey pieśni aż do str. 72 zay-

(2) Podobne mieysca pisarze literackich rzeczy nazywają (episodia) i mają je za naywybornieysze epopei ozdoby.

muje wyboczenie, w którém widzimy Marsa do pieczar kijowskich pośpieszającego, noc w onych mieyscach panującą, słuchamy mowy do niey Marsa, patrzymy jako ona z siedlisk swych wyruszywszy, krwawe uśmierza boje i t. d. Wszystkie te okoliczności czytelnika mile rozmaitością rzeczy bawią, i płodny w wynalezienie poety dowcip pokazują. Pieśń IV i V żadnych bitew nie wystawują, mowy zaś położone w tych pieśniach wszystkie są do rzeczy, lubo niektóre zbyt długie. Co do reszty, pieśni te napełnione są innego gatunku pięknościami: takie piękności są (w p. IV. str. 76) charakter Mazepy „,był to mąż, sławne jego nazwisko Mazepa i t. d." O tym charakterze uwagi mówią, że jest dosyć pięknie wydany: lecz mnie się on bardzo pięknie wyrażonym bydź zdaje. (Str. 77). Poselstwo, w którém Mars jednę z jędz swoich w kraje śmierci wyprawuje, aby stamtąd zdradę dla podżegania Mazepy wywołała. (Str. 78) Poetyckie i zupełnie zakończone obrazy śmierci, piekła, rozmaitych tam mieszkających zbrodni.

. . . . . Gdzie smutna
Krainy oney pani, śmierć mieszka okrutna:
Ta na kupie sprochniałych kości i grobowych
Siedziała gruzów, wieniec z liściów cyprysowych
Na łysych mając skroniach, a kościste ciało
Pokryte mając sztuką szkarłatu zbutwiałą,
Na rydlu się wspierała i ten miała w dłoni
Miasto berła. Po jedney suchy siedział stronie
Smutek, po drugiey blady Strach. Głuche milczenie
Przerywały wzdychania, a liche płomienie
Grubą ćmę miarkowały i t. d.

(P. V. str. 97) Poetyckie opisanie radości, którą w obozie szwedzkim wieść o pokoju sprawiła. . . . . . .

Powraca w serca Szwedów radość zapomniona,
Powraca w te oyczyzny pamięć zarzucona.
Smutkiem zawsze, lub gniewem twarze ich posępne,
Wesołości i śmiechom stają się dostępne:
Brzmi wesołemi oboz pieśniami; około
Ognisk widzieć rycerstwo skaczące wesoło,
I zmozolałe stopy od drog uciążliwych
Kruszące twardą grudę w pląsach nie leniwych.
Ustąpiła z pol onych pamięć niedostatku,
Dawano hoyne uczty z żywności ostatku:
A każdy kiedy na tych pełne czasze stawiał,
Śmiele posły i cara ruskiego pozdrawiał.

Patrzmy daley, jak wielki w X. Muśnickim do poezyi talent się wydaje. Oto nadzieję tę pokoju zdrayca Mazepa zniszczył: owoż jaki przystęp poeta do tey zmiany rzeczy uczynił (str. 97):

O radości! jak zwodzisz na tym świecie niskim!
Jakiém bywasz dla oka owego igrzyskiem,
Co swém skinieniem rzeczy rozrządza śmiertelne!
O jak dziwne, jak bywa to skinienie dzielne!
Jakie na ono w mgnieniu gmachy upadają,
Które się naygruntowniey utwierdzone zdają!
Gdy tak pewney nadziei tak obozy pełne,
Gdy się po tych wesele szerzy tak zupełne,
Gdy król już ma swą posłom odpowiedź objawić,
Gdy na ów dzień biesiadne każe stoły stawić,
Kiedy dział umiejętni posługacze głośnych
Gotują nocne ogniów widoki radośnych;

Oto Ukraińczykow wodz ów wzmiankowany,
Ow zbieg od piekielnego węża opętany
W jezdżał w oboz . . . . i t. d.

(W pieśni VI) Nie są same bitwy pod Baturynem, Weprynem i w jego zamku, jak w uwagach na str. 182 czytamy: ale są szturmowania do Baturyna i Wepryna, które się kończą na zupełném tych twierdz zniszczeniu: gdzie lubo bitwy zachodzą, i koniecznie zachodzić muszą; uwaga jednak czytelnika w całym rzeczy ciągu bardziey powszechnym tych twierdz losem, niż szczególnemi bitwami jest zajęta. I prawdziwie trudno nie zająć uwagi rzeczą, którą tak żywo i pięknie wraz na początku pieśni poeta maluje (str. 115):

Więc ledwie zwłoka, gdy grzmieć ze wszcy ogień strony
Poczynał tlejącemi lonty zapalony;
Dnia od nocy rozeznać zgęstwiały nie daje
Ściskającym dym zimném; razem ten powstaje
Z licznych ognisk, co oboz dla grzania się pali,
Razem z dział i możdżerzów bez przerwy się wali.
Razem wybucha z miasta, gdzie od huku częstsze
Wiatry perzyny co raz rozwiewają gęstsze.
W to zniszczenie, kalectwo i śmierć ze wsząd dąży,
A i wewnątrz sroży się i po murach krąży:
Te gęsta burzy kula, i obrońcóm onych
Własnemi grozi szmaty gruzów rozrzuconych.
Wewnątrz brzmi bomba w klęski wielorakie płodna,
I pęka równie domóm, jak mieszkańcóm szkodna,
A z tegoż łona pożar i ruiny ciska,
I strach i rany miece w nayskrytsze siedliska.
Bez przytomnie biegają po ulicach matki
Trwożne o się, trwożnieysze o swe drobne dziatki,

I próżno mieysc bezpiecznych szukają po mieście:
Wszędzie się płacz dziecinny i głosy niewieście
Przez pioruny marsowe przebijają. Drżące
Starce i chore ludzie ledwie krok wlekące,
Widzieć tam było pośród ognia i pożogi,
Usiłujące biegać zawodnemi nogi i t. d.

Krom tego wiele jest innych w tey pieśni piękności i właściwych epopei ozdób, jako to (str. 117): zamieszanie i rospacz Karola, gdy się o zburzeniu Baturyna dowiedział, wraz po tém powabny obraz starca Puszkina, co kommendantem był w Weprynie. (str. 119) Podróż Marsa do wyspu zimy, obraz tego jey wyspu i pałacu, skargi przed nią Marsa na Rossyan, opisanie samey zimy i jey wozu, żywy obraz klęsk, które ona przejeżdżając sprawuje, (str. 131) upadek z ludźmi wieży, która lod na rzece przełamuje i obrońców swych pogrąża, ma coś niepospolitego i nie zwykle rażącego. (str. 133) Opisanie tarczy Karola, jak wyżey pochwy od szabli Piotra, jest interessujące, i pokazuje, że poeta dobrze umiał z piękności Homera i Wirgiliusza korzystać (3).

Pieśń VII od str. 140 aż do końca nie wylicza bitew, lecz rozmaitością rzeczy dziwnie czytelnika bawi: już mu (str. 141) obraz wiosny przed oczy stawiąc, już go (str. 142) po różnych Ukrainy stronach za Karolem wodząc, już też (str. 143), obrazem nocy i snów przez

(3) *Ob.* w Iliadzie xięga XVIII wiersz 480, i w Eneidzie xięga VIII w. 625.

nię na woysko szwedzkie nasłanych w podziwienie wprawując i t. d. Radbym był, aby czytelnik tę 7mą pieśń aż do końca przeczytał; pewnieby stąd się przekonał, że uwagi, fałszywe nam o tém dziele wyobrażenie dają.

Pieśń VIII, którey początek na str. 155, ledwie na str. 165 bitwę opisywać zaczyna: a nim do tey przystąpi, przez dziwne zmiany rzeczy co raz bardziey ciekawość zaostrza.

Pieśń IX. od str. 174 do 180, stosowne do bitwy przygotowanie wystawia.

Pieśń X. str. 201. Po opisaniu bitwy miły spoczynek czytelnikowi daje, wprowadzając czułą Piotra W. rozmowę z X. Wirtemberskim, który był przodkiem Maryi Teodorówny matki szczęśliwie dziś panującego Alexandra (4) (str. 207). Piękna jest fikcya, jako Mars prosi rzeki Dniepru o ratunek dla Karola, który był jego *kochaniem*. Pieśń ta aż do końca jak ciekawe, tak też epopei godne rzeczy zawiera. Dziw to więc wielki, jeśli kto przeczytawszy Pułtawę, śmie nas tey prawdy uczyć: „że w niey od „początku, aż do końca *same* tylko wyliczenie „bitew po różnych mieyscach zaszłych wi„dzimy.“

Drugi dowód na poparcie zdania „że Puł„tawa na chlubne imie epopei nie zasługuje“ ten w uwagach (str. 184) czytamy: „że X. „Muśnicki miał świeższą materyą i *dla te„go samego* dzieła swego nie mógł zbliżyć „do epopei.“ Zgadzam się na to, że materya

(4) Ta okoliczność ponieważ w uwagach jest nieco zeszpecona, niżey o niey mowa powróci.

Pułtawy jest świeża: bo od rosprawy pułtawskiey, do wydania tego poematu wiek spełna nie upłynął: lecz to dla mnie wielka nowina, że wedle uwag, istotnym przymiotem epopei jest dawność sprawy w niey się opiewającey: tak bowiem tam czytamy: „X. Muśnicki *dla* „*tego samego*, że miał świeższą materyą, „dzieła swego nie mógł zbliżyć do epopei.“ Radbym był widzieć w jakim poważnym pisarzu takie opisanie epopei „iż jest poematem dawną sprawę opiewaiącém: bo z tych, których mi się czytać zdarzyło, żaden tak epopei nie opisał: owszem, wedle zdania wielu tak dawnych, jako i poźnieyszych sławnych w literaturze pisarzy, Pułtawa niezbicie epopeją bydź się pokazuje. Oto ich o epopei zdania: *Arystoteles* edycyi lipskiey r. 1780 str. 182:

Περὶ ποιητικῆς K. κγ. Ἐποποιΐαν ἢ ἁπλῆν, ἢ πεπλεγμένην, ἢ ἠθικήν, ἢ παθητικὴν δεῖ εἶναι. Ἔχει δὲ πρὸς τὸ ἐπεκτείνασθαι τὸ μέγετος πολὺ δὲ ἡ ἐποποιΐα ἴδιον.

Horatius de Arte Poëtica v. 73.

Res gestae regumque ducumque, et tristia bella,
Quo scribi possent numero, monstravit Homerus

Czemuż tu nie rzekł, Res *veteres* regumque ducumque et *pristina* bella? Tenże niżey tak przymioty dobrego epika opisuje. v. 143.

Non fumum ex fulgore, sed ex fumo dare lucem
Cogitat, ut speciosa dehinc miracula promat,
Antiphaten, Scyllamque et cum Cyclope Charybdin...
Semper ad eventum festinat; et in medias res;
Non secus ac notas auditorem rapit... etc.

Jouvency (Institut. poet. II. c. 1) epopoeia

est imitatio actionis unius, totius, verae, verisimilis, illustris, felicis, et a nobili persona profectae.

Le Jay (Bibliothecae Rhetorum T. IV c. 1) per epopoeiam poësim illam intelligimus, quae carmine hexametro heroum res gestas tractat.

Krasicki (T. III. str. 10) o epopei „Rodzay „ten wierszy bohatyrskim się nazywa, ponie„waż celem jego jest, obwieszczać czyny pa„mięci godne znamienitych mężów. Prawidła „wiersza bohatyrskiego w powszechności te są: „naprzód iżby rzecz obwieszczający wyrażał „zadziwienie swoją powieścią, iżby jednę oso„bę wziął za cel pierwszy, i nad tą się szcze„gólniey zastanawiał. Osoba, którą za cel „bierze, ma bydź godna uwielbienia osobli„wego, i drugiey znamienitszey nad nię iżby „w dziele nie było. Rytm ma bydź poważny, „żywy i tak rzecz opiewający, iżby czytający „zdawał się patrzeć na to, co mu się przed „oczyma stawia.“ O dawności sprawy wzmianki nie ma.

Golański o wierszu bohatyrskim str. 449: „Rzecz na poema bohatyrskie wzięta powinna „bydź pamiętna i bardzo ważna. W wierszu „bohatyrskim powinne bydź wszystkie zamia„ry, sposoby, czyny szlachetne i wspaniałe. „Wiersz bohatyrski powinien interesować już „to ważnością rzeczy samey, już charakterami „osób i przypadkami, w których się znaydują, „już skutkami, które za niemi idą.“

Dmochowski w pieśni 3ciey o sztuce rymotworczey (5).

Ta która czyny wielkich bohatyrów głosi,
Wyższym się jeszcze tonem epopeja wznosi:
Zawsze dążąc do celu jedney wielkiey sprawy,
Tysiącem bajek długiey ciąg zdobi zabawy.
Zmyśleniem się zasila, zmyśleniem się tuczy,
Tak słodko nas rozrywa, tak przyjemnie uczy;
Że jey mocy i wdziękóm nikt nie zawrze ucha,
Wszem istnościóm użycza i ciała, i ducha,
I twarzy, i języka, i miłey postaci,
Całą wzrusza naturę i życiem bogaci:
Każda w niey cnota bóstwa nazwisko przybiera,
Rostropność jest Minerwa, a piękność Wenera.
Woynę krwawy Mars znaczy, a na zgubę świata
Z piekielney paszczy wściekła niezgoda wylata.

Blair Anglik, który przez lat 24 w uniwersytecie edymburskim z wielką sławą nauk wyzwolonych uczył, po długich a do podziwienia mądrych nad epopeją uwagach, ten wreszcie wniosek czyni (T. IV. lekcyi XXXV. str. 62 tłumaczenie fran.) „Le récit de quelque „illustre entreprise sous une forme poétique „constitue le poëme epique. Ce sujet n'exige „point de définition plus exacte. Indépendam„ment de l'Illiade d'Homére, l'Eneide de „Virgile et la Jérusalem du Tasse, qui sont, „sans contredit, les trois poëmes épiques les

(5) Chociaż *Dmochowski* jest tłumaczem Francuza *Boileau Despréaux*; wolałem jednak jego wiersze, niż samego *Boileau* przywieść: abym się obcemi językami nazbyt czytelnikowi nie przykrzył.

„ plus réguliers et les plus complets, il en existe plusieurs autres; et les critiques, qui pré„ tendent exclure tous les poëmes, qui ne sont „ pas calqués sur ceux-ci, poussent le pedan„ tisme à un excès ridicule."

Batteux (Principes de la littérature T. II. IV. Traité. ch. I.) „ Le nom d' Epopée ne se „ donne qu' au récit poétique de quelque grande „ action, qui intéresse des peuples entiers. *a* „ *niżey*. L' action épique doit être une, in„ téressante, merveilleuse, vraissemblable, en„ tière."

Przystosuymy do któregokolwiek z tych zdań Pułtawę, a przekonamy się, że na nię słusznie *chlubne epopei imie* przypada. Mnie się do tego celu tłumacz Boalego nayużyteczznieyszym bydź widzi, jako ten, który w krótkich wyrazach naydokładniey przymioty epopei zawarł: do jego więc stosując się mówię:

Pułtawa *czyny wielkiego bohatyra głosi*,
Pułtawa *dąży do celu jedney wielkiey sprawy*,
Pułtawa *zmyśleniem się zasila:* bo z historyi ma tylko fundament rzeczy,
Pułtawa *wszem istnościóm:* nocy, zimie, zdradzie, snóm i t. d. *użycza i ciała, i ducha, i twarzy, i języka*,
W Pułtawie *rostropność jest Minerwa, woynę krwawy Mars znaczy*,
W Pułtawie *z piekielney paszczy wściekła zdrada wylata.*

Jeśli też koniecznie z *Batteux* mówić potrzeba (T. II. IV. Traité ch. VIII.) „ le mer„ veilleux est l' essence de l' épopée" śmiało

rzeknę, że Pułtawa przez swe zmyślenia: jędz, nocy, śmierci, zimy, zdrady, snów, Dniepru ożywionego, Marsa i t. d. bardzo zadziwia. A z tego wszystkiego śmiało już i niezbicie wniosek ten wyprowadzam, że Pułtawa *na chlubne imię epopei zasługuje.* Stąd jaśnie widzieć można, jak opacznie nam o niey uwagi sądzić każą, gdy na stronie 182 mówią „ gdy„by nie zmyślenia niektóre; zaledwoby się „ można było domyśleć, że X. Muśnicki nie „ jako dziejopis, ale jako poeta to sławne w hi„ storyi zdarzenie opisuje.“ Piękne porównanie! Patrzmyż jako też samę rzecz dziejopisowie, a jak X. Muśnicki opisuje.

Wznowienie po odpoczynku bitwy pod Lesnem.

„ *Levesque* (T. IV. page 244). Alors ré„ commencent des deux côtés les décharges „ d'artillerie: mais bientôt les Russes impa„ tients de décider la victoire, tombent sur „ les ennemis avec l'épee et la bajoneite, les „ dispersent, et prennent leur bagage. Un vent „ furieux, la neige, la nuit mettent fin au com„ bat et favorisent la retraite des vaincus. „ Ils laissent huit mille hommes sur la place.”

Nestesuranoy (tłum. Sirucia T. III. str. 20) „ Odetchnąwszy, znowu wzajemnie na się u„ derzyli, naprzód z armat, potém z ręczney „ strzelby, naostatek przyszło do bagnetów: „ lecz Pan zastępów był naszym na pomocy, „ że zupełne odnieśliśmy zwycięztwo. Padło „ nieprzyjaciela trupem na ośm tysięcy.”

X. *Muśnicki* P. III. str. 55:

Naprzód przerwą milczenie murołomne działa,
Siarczysta znow kurzawa pola okrywała,
I bliskim wnetże woyskom wzajemny odjęła
Widok, ziemia od huku wzruszona stęknęła,
A góry się i lasy odezwały wszędy.
Zatém wziąwszy ku sobie krok wzajemne rzędy,
Ręczney się strzelby gradem wzajemnie przenikną;
Zatopił czarny wszystko dym, ludzie w tym nikną
J konie niezliczone: blask nawet ustaje
Chędogiey broni, sam w tym ledwie znać się daje
Sprawca onego ogień. Jako kiedy chmury
Burzliwe, co się rade wieszają nad góry,
Okryją Taur długiemi pasmy rozciągniony,
By z tego wierzchów na wsze strach miotały strony;
Równie tam dym długie woysk szeregi okrywa,
W którym się piorunowy ogień nieprzerywa.
O jakie tam widoki ona ćma zasłania!
O jakie huk zagłusza jęki i wołania!
Slepa wszędy i głucha Furya się snuje.
A w tey krwawe tuż ślady blada śmierć wstępuje,
J targa rzędy, których zastępując przerwy
Człecze ciała, i końskie z równym względem ścierwy
Depce żwawy krok... i t. d.

Gdybym chciał wszystko to przytoczyć, w czém się X. Muśnicki różni od dziejopisów, należałoby całą Pułtawę przepisać.

Lecz bitwy w Pułtawie opisane niektórym się czytelnikom niepodobają: o czém w uwagach dwa razy mowa powraca na stronie 182. i niżey na str: 187. Czytamy tam, że: „bitwy nasze nie tyle mogą bawić ile „starożytnych; bo broń starożytnych i spo-

„ sob wojowania daleko były rozmaitsze " stąd zaś wniosek gotowy, że X. Muśnicki opisując bitwy, jednostaynością nudzi. Lecz mnie się zgoła inaczey zdaje: albowiem w tém, że za czasów Piotra W. inny był sposob wojowania, niż za czasów Agamemnona, X. Muśnicki zgoła nie winien: stąd zaś tym wieksza dlań zaleta, że bitwy nasze przez się nie dość rozmaitości mające, tak rozmaicie, umiał opisać: nie trzymając się ślepo historyi, co mu fałszywie uwagi przypisują. Kto się chce o tey rozmaitości przekonać, niech tym porządkiem bitwy w Pułtawie czyta. Z pod Lesna (str: 55) niech przeydzie do Baturyna, (str: 115) z tamtąd pod Wepryn (str: 136), daley na pola Pułtawy (str. 195). Przydadź też należy, że X. Muśnicki około stu rycerzy na placu umierających w Pułtawie wystawia; a „ sposoby, jakiemi oni giną (wedle tego, co mówią uwagi str. 187) mają dosyć rozmaito- „ ści i nie mały zaszczyt dziełu przynoszą." (1). Niech, jeśli się komu będzie podobało, zaymie się pracą w pogodzeniu tych zdań z sobą: „ Bitwy X. Muśnickiego dla przywiązania się jego do historyi, jednostaynością nudzą " a nieco niżey: „ sposoby, jakiemi rycerze X. Muśnickiego giną, mają dosyć rozmaitości." Wszak oni w bitwach giną!

---

(1) Wedle zeznania wszystkich slawnieyszych literatow, naytrudnieyszą w poemacie jest rzeczą, w mnóstwie umierających rycerzy rozmaitosć zachować, i dla tey to naybardziey rozmaitości Iliadę nad Eneidę przenoszą.

Co się tycze machiny w Pułtawie użyłey, uprzedził X. Muśnicki wszystkie w tey mierze zarzuty, i czytelnikowi zadość uczynił, mówiąc w przypisku (str. 54): „Rzeczli przy-„zwoita teraźnieyszym epicznym poetom u-„żywać dawney mitologii, dzielą się zdania „naylepszych nawet autorów. Ja starałem „się niejako zachować środek, nie używając „mitologii, jedno skąpo i z rzadka. Sam „Mars i Minerwa mają w tém poemacie swo-„je nieczęste allegoryczne role." Allegoryczne zaś role i w narodzie chrześcijańskim mieysce mieć mogą. A jeśli drugim wolno przechylić się na stronę *Batteux*; wolno też było X. Muśnickiemu przechylić się na stronę *Despréaux*: zwłaszcza że *Despréaux* większą ma w téy mierze powagę, albowiem sam jest sławnym poetą, *Batteux* zaś tylko z przepisów i uwag krytycznych znajomy: już zaś, jako Zeuxis sławny malarz grecki zwykł pod swe obrazy podpisywać: „łacniey jest krytykować, niż naśladować." Uważyć też należy, że uwagi nie wszystko nam odkryły, co o téy materyi powiedział *Despréaux*, którego zdanie bardzo jest X. Muśnickiemu przyjazne: on bowiem dowiodłszy, że tajemnice wiary chrześcijańskiey przyzwoitego mieć mieysca w epopei nie mogą, przydaje też że do niey jako do dzieła, które: „zmyśleniem się zasila, zmyśleniem się tuczy" bayki pogańskie nayprzyzwoiciey wchodzą. Oto jego słowa, (L'art. poët. Chant. III. v. 219).

Mais dans une profane et riante peinture,
De n'oser de la fable employer la figure;

De chasser les Tritons de l'empire des eaux,
D'oter au Pan sa flûte, aux Parques leurs ciseaux : . . ;
C'est d'un scrupule vain s'alarmer sottement,
Et vouloir aux lecteurs plaire sans agrément.
Bientôt ils défendront de peindre la prudence ;
De donner à Themis ni bandeau, ni balance ; . .
Et par tout de discours, comme une idolatrie
Dans leur faux zéle iront chasser l'allégorie.

Lepiey więc jak mi się zdaje, X. Musnicki uczynił, trzymając się zdania pisarza tak od literatów poważanego; niż gdyby był poszedł za przykładem *Miltona*, u którego, jak mu to Krasicki (T. III. str. 11) wyrzuca, dyabeł przeciw wszelkiey przystoyności, jest bohatyrem poematu. Ze zaś zmyślenia na dawney mitologii zasadzone nie zgodne są z naszemi mniemaniami; nic na tém . . .

. . . pictoribus atque poëtis
Quidlibet audendi semper fuit aequa potestas. H. v. 9.

I Homer wprowadzał bogów niezgodnych z mniemaniami przynaymniey mędrszych ludzi, jak nas o tém Cycero upewnia (de natura deor. L. 11 c. 28) „Omnia divina traducta „sunt ad similitudinem imbecillitatis huma-„nae. Nam et perturbatis animis dii indu-„cuntur, nec vero ut est apud Homerum dii „bellis, praeliisque caruerunt. Haec et dicun-„tur et creduntur stultissime et plena sunt „futilitatis atque levitatis."

Nikt jednak Homerowi nie zarzucił tego, co uwagi (str. 186) dla teyże samey przyczyny X. Muśnickiemu zarzucają jakoby: „nay-„mocniey wykroczył przeciw prawidłom po-

„ ezyi epiczney i naywiększą krzywdę wyrzą-
„ dził istotney części wiersza bohatyrskiego." Wszak i *prosopopeja* figura, przez którą rzeczom nie czułym i nie żyjącym udzielamy ciała, i ducha i języka, nie jest zgodna z naszém mniemaniem, a jednak tą piękną figurą nayprzednieysi nietylko poetowie, ale i krasomowcy nie brzydzą się.

Ostrzedz też tu czytelnika należy, że w Pułtawie (P. II. str. 36) Pallas nie bieży za wozem Piotra, jako w uwagach czytamy; ale z powagą:

Zbroyna idzie przy wozie jego krokiem bliskim,
Za nią jey towarzystwo i t. d.

Za co zaś Pallas Piotra a Mars Karola polubił? na to pytanie, które w uwagach czytamy, wcześnie już sam X. Muśnicki odpowiedział (P. I. str. 5). Polubiła Pallas Piotra i jemu

\- - - - pomagała pilnie
(Bo) jey sztuki w swym kraju krzewił tak usilnie.
Polubił też Mars Karóla, bo Karól był
\- - - - jego piorun w polu.

To też mię mocno zadziwia, z czem się autor uwag (str. 186) oświadcza, że: „ gdy-
„ by przy rozwiązaniu, króla szwedzkiego
„ nie widział nieszczęśliwym, zaledwoby nie
„ śmiał wyznać, że on jest pierwszym boha-
„ tyrem poematu." Nie wiem coby tak powabnego było w Karolu: wszak w poemacie ciągle widzimy, jak on jest nie opatrznym, popędliwym, gwałtownie boju chciwym. Piotr przeciwnie mądrze wszystko poczyna, odwa-

żnie i stale do przedsięwziętego celu zmierza, zawsze się pokazuje wspaniałym, dobroczynnym nawet ku nieprzyjacielowi, a pokóy nad pewne zwycięztwo przekłada. A pomienione dwóch wodzów charaktery dobrze są w całem poemacie dotrzymane, równie jako i innych znacznieyszych z obu stron osób: innych zaś mniey ważnych, które oprócz placu potyczki, rzadko albo nigdy na scenę się nie ukazują, prawidła poezyi epiczney nie każą charakterów dokładnie wykreślać. I w Jliadzie też równie jak i w Eneidzie wiele jest takich osób, które zjawiają się i nikną zupełnie nam nieznajome.

Co do mów niektórym osobom w usta danych, zgadzam się, że te czasem pod słuszną krytykę podpadają: niekiedy bowiem są zbyt rozwlekłe i dla tego czytelnika nudzą. Taką jest mowa (P. IV. str. 90) Szafirowa: ma jednak i ta niektóre piękności, jako naprzykład, gdy pobudzając Karola, aby z Piotrem pokóy zawarł, mówi:

Pókiż, pókiż dwie dusze wielkie i nadobne,
Pókiż was nie jednoczy miłość, co podobne
Jednoczy zawsze? pókiż o cnoty bliźnięta!
Bratobóycami woyna czyni was zawzięta?
Pókiż w te serca bronią wzajemnie zmierzacie,
Które pełne szacunku wzajemnego macie!

Mazepy też do Karola mowa (w P. V.) podobnie jest rozwlekła. Lecz przyznać też należy, że niektóre są przewyborne: jakoto: Lewenhaupta (w P. 11. str. 42), Menżykowa (w P. V. str. 108), Piotra do X. Wir-

tembergskiego (w X. str. 201). Nad tą ostatnią warto się nieco zastanowić: jest bowiem ona jedna z naypięknieyszych ozdób Pułtawy: z uwag zaś trudno o tém się dowiedzieć, bo tak one o tey okoliczności mówią (str. 187): „Piotr pod czas bitwy stanowiącey „wchodzi w długą rozmowę z X. Wirtember„skim, i nad to sen swóy opowiada.” Owoż tak się rzecz ma. Czasu stanowiącey bitwy pod Pułtawą, kiedy już przegrana Szwedów była pewna, i wielu ich szukając schronienia, wespół z swym królem z placu ustąpiło; sam X. Wirtemberski lubo zewsząd Rossyanami otoczony, mężnie się z pułkiem swym opierał. Co postrzegłszy Piotr, każe swym boju poprzestać, wyzywa Xięcia na rozmowę i namawia, aby zaniechawszy próżnego krwi rozlewu, broń złożył. Tu X. Muśnicki dowcipnie zwraca uwagę na tę okoliczność, że szczęśliwie dziś panujący Césarz Alexander jest synem xiężniczki Wirtemberskiey z linii owego xiążęcia idącey, z którym tu Piotr ma sprawę. Wprowadza więc Piotra opowiadającego pomienionemu Xiążęciu nocne swe widzenie, w którém poważna jakaś pani i nadobny młodzieniec berłem i koroną samegoż Piotra ozdobion, czule się doń o zachowanie i Xiążęcia i woyska wirtemberskiego wstawiają: przyszłe tych dwóch domów związki przepowiadając. Taki to jest sen, który Piotr W. X. Wirtemberskiemu czasu stanowiącey bitwy w długiey rozmowie opowiada. Nie zawadzi tu całą tę Piotra mowę położyć, aby czytelnik poznał, że Puł-

tawa nie jest poematem do poematów *Twardowskiego* i *Kochowskiego* podobném.

Godny rycerzu względów Karóla sławnego,
Ale świetnieyszy nieba względami samego!
Jako me podziwienie z mego czytasz czoła;
Tak przyczyn tego kryć ci serce me nie zdoła.
Pierwszy raz ciebie, i lud, co za tobą kroczy
Oglądam; a już moje was poznają oczy,
Słuchay cudow, któremić opatrzność zaszczyca:
Oto gdym dziś w cichego godzinach xiężyca
Używał snu, te męże, które masz za sobą
Widziałem za niejakąś stojące osobą,
Za osobą, co prawie wzrostem mię równała,
A w mojey też korónie i w mém berle stała;
Jey twarz wdzięczną kwiat wieku czynił i wesołą.
A jeszcze więcey dobroć ozdabiała czoło.
Z boku stała niewiasta poważna, ja wzbroi
Stałem, jak teraz, przy mnie wojownicy moi.
Rzecze mi młodzian: ocal dziś te ludzie, Pietrze
Które za mną stojące widzisz, tym powietrze
To samo, co mym przodkom, udzieliło tchnienia:
Niech wzgląd ten zródłem dla nich będzie ocalenia:
Godzienem twey przyjaźni: czas nas dzieli teraz;
Lecz będą obu razem nas wzmiankować nie raz;
Jam ów, co szczyt naywyższy na te włożę dzieła,
Które można prawica twoja rozpoczęła.
Ten los Rusi. Brać zacznie z rąk twych szczęście ona,
Lecz tego trzeci xiążę z Holsztynu dokona.
Tak gdy rzekł, Pani owa przy młodziana boku
Stawiąc ciebie też xiąże, na moim widoku,
Tey też rzecze krwi oszczędź, co mi iest właściwa
Z tym spólnie wodzem, i przez przodki na mię spływa.
Ja ta, którey los tego każe na świat wydadź

Młodziana, co tak twemu ma się państwu przydadź.
Ten móy był sen, sen dotąd: lecz kiedy was baczę,
Niewiem jakie widzeniu nazwisko naznaczę.
Sen był pewnie, lecz nie ów sen, co z ziemi mglistey
Powstaie, lecz co spada z krainy gwiazdzistey
A niebios wolą ludziom i wyroki nosi;
Sen to, którego próżnym sam Piotr nie ogłosi.
Cóż więc? tę krew wzajemną, co się ma jednoczyć
Tak ściśle, mamyż dłóńmi wzajemnemi toczyć?
Dopuściszże, by ruskiém ta się krew ramieniem
Lała, która jest szczęścia ruskiego nasieniem?
Jeżeli jednak walczyć chcesz koniecznie z nami,
Wżdy z niebem i wiecznemi nie walcz wyrokami.
Te ciebie chcą ocalić, i to mi zleciły;
Próżno się onym ludzkie opierają siły."

Daley Piotr pokazuje xiążęciu, że już wszystkie woyska szwedzkie rozproszone, i Karol sam schronienia szuka: tak więc on, kiedy już w boju żadney nie masz nadziei, bez wiarołomstwa broń złożyć może. I wraz skutek tey Piotra namowy widzimy.

Takich kiedy niemiecki słów bohatyr słucha,
Z dwóch stron wzrusza mu czułość szlachetnego ducha.
Stąd wiadomość o woyskach pokonanych króla
Sciska mu serce, stąd sen słyszany uczula.
Smutku mu i ludzkości razem łzy się toczą
Z surowych oczu, i pierś waleczną mu broczą.
Stał jednak moment wątpiąc, jaką brać miał radę
Westchnął wreszcie, i nagle sobie odjął szpadę.
Niech się więc, rzekł do Piotra, niebios i twa dzieje
Wola, a próżno krew się obu woysk nie leje.
Jeśli ta broń nie może służyć Karolowi,

Wżdy się tém cieszy, iż się poddaje Piotrowi.
Tak rzekł i broń pod stopy samowładcy rzucił.

Możnaż co bardziey czułego nad tę okoliczność wymyślić?

Już gdy idzie o porównania, czyli podobieństwa, które po całey Pułtawie w obfitości są rozsypane, wyznać trzeba, że w tym rodzaju piękności, nie wielu Poetów równych X. Musnickiemu znamy. Żal tylko, że poema z innych miar tak piękne ma gdzie nie gdzie wiersze niegładkie: co takie wrażenie na niektórych czytelnikach niedość słusznie sądzących czyni; iż dla tego samego o całem dziele twierdzą, „jakoby w prozę zamienionem się „zdawało, i bez ckliwości czytanem być nie „mogło“ chociaż Pułtawę z pilnością i z wolnym od przesądów umysłem przeczytawszy, śmiało rzec można, że w niey za jeden wiersz nie gładki, kilkadziesiąt a czasem i kilkaset pięknych i gładkich znayduje się: przetoż nie można słusznie mówić tego, co w uwagach (na str. 192) czytamy „że X. Musnicki był „niedbałym i żadnego nie dawał względu na „wielkość swego przedsięwzięcia“. Na to też mieć uwagę należy, że niegładkość wiersza nie jest to samo, co styl nie poprawny, ciemny, i nie tylko poezyi, ale i prozy niegodny: bo lubo niektóre niegładkie wiersze w Pułtawie znaydujemy; takich jednak wad stylu nie postrzegamy ani w owych Piotra słowach (uwagi str. 188).

Na jakiż o Tatarzy oszczędzacie życie
Koniec? wszak ani krzywym nie porzecie ziemi
Lemieszem, ani wody sztaby handlownemi i t. d.

Ani w owych Szeremetowa: (uwagi str. 191).

Wodzowie! znacznie nocy czas ten roku ściąga,
A znacznie pierwiey, nim ta noc u kresu stanie,
Trzeba, byśmy już nasze pełnili mniemanie i t. d.

Ani też w owych Menżykowa (uwagi. str. 192).

Więc także nam nieufa Car? i t. d.

O tych ostatnich mówią uwagi „iż są dziwaczne" i zapewna tak wzięte, jak w uwagach są położone, każdemu dziwacznemi wydawać się muszą: bo tam z porównania jedna część jest odcięta, co bardzo dziwacznie zwykło rzecz odmieniać. Lecz te same wiersze w Pułtawie (P. I. str. 25) aż do końca sensu przeczytane, nie tylko nic dziwacznego nie mają; ale owszem pięknem i nowem podobieństwem poema zdobią. Oto je przytaczam:

Więc także nam nieufa Car, by nam takiego
I sobie miał dopuszczać sromu? więc tak jego
Słaby lud, skoro cofa on obecność swoję?
Także bez tey nie zdoła nic? owszem to moje
Mniemanie, że jasnemu słońcu Piotr równa się:
To aczkolwiek nie bywa w nocnym u nas czasie,
Aczkolwiek przeciw nogom południe sprawuje;
Nigdy jednak onego nas nic odstępuje
Swiatło: przez się nam świeci, lub przez xiężyc jasny,
Ten przymiot i synowi Alexego własny:
Zawsze z nami duch tego mieszka bohatera,
Bo zawsze godnych siebie ten wodzow przybiera,
Zawsze Piotr iest przytomny pośród tego zboru
W osobie swey, lub w mężach swojego wyboru.

Cóż nie pała w Rossyyskich sercach męstwa płomień,
Choć tego carskiey twarzy nie zapala promień? i t. d.

A taki sposob mówienia nie widzę, za coby był nie przystoynym i poematu epicznego nie godnym. Wszak i Epik nie zawsze w górę wylatać powinien: owszem w tem jest naywiększa sztuka, aby poeta i wynieść się i zniżyć się, jak rzecz wyciąga, umiał. I Homer też nie zawsze głowę w obłokach kryje: za dowod tego z tysiącznych innych kładę tu przykład z Iliady:

(X. I. w. 60. przekładania Dmóchowskiego str. 5.) Achilles czasu morowego powietrza tak na radzie woyskowey do Agamemnona mówi:

Teraz bardzo się lękam synu Atrejowy,
Abyśmy obłąkani pośród morskich brodów
Nie musieli powracać do oyczystych grodów;
Jeżeli tu nie zamkniem na zawsze powieki:
Bo i woyna okrutna i mor niszczy Greki.
Niech wieszcz, lub kapłan powie, skąd ta chłosta sroga,
Albo wierny snów tłumacz: wszak sny są od Boga:
Niechay powie dla czego Feb naszey chce zguby;
Czy go niedopełnione obrażają śluby?
Czyli stąd, że świętego stugłowu nie bierze?
Biymy owce i kozy dla niego w ofierze,
Aby ubłagan wstrzymał ten boy niebezpieczny.
To powiedziawszy usiadł Achilles waleczny.

Z reszty gdy rzecz wyciągała, umiał X. Muśnicki doborem słów i śmiałemi zwrotami dzieło swe w szatę poetycką ustroić: tak na przykład, Karol (w P. VII. str. 154.) od rany słabieje:

Już swemi śpiża gromy poruszała pola,
Gdy siły odbiegały mężnego Karola,
W którym były naybardziey potrzebne mu czasie,
Próżno męztwo mu duszę, z bogi równać zda się:
Słabe ciało człekiem go śmiertelnym wydaje:
Tuman mu z krwi pełnego obuwia powstaje,
I sama krew przez skórę dobywa się ciasną,
Marsowe w oczach jego błyskawice gasną:
Nagle mdłość z twarzy barwę młodosci mu zmaże,
I pierwszy raz na oney bladość się okaże.
Więc gorący od słońca znoy i zmordowania
W zimny się mu zamienia pot: nagle się skłania
Z siodła, iako się skłania długą kwiat mdlejący
Suszą, gdy tchnie na niebie Syryusz gorący.
Zgiełk się w koło i trwoga straszliwa ozowie,
Biorą Króla na drżące ramiona wodzowie,
I niosą do obozu. Koń nie prowadzony
Szedł sam w tyle swóy piękny niosąc kark spuszczony.

Czytay też (w P. VIII. str. 163.) jako Szwedzi na Rossyan niespodzianie uderzają.

O jako się ucieszył, słysząc o pokoju! i t. d.

Co do polszczyzny, nie można mówić, jakoby „X. Muśnicki wiele w swem dziele złego, „ pogorszył jeszcze nieczystością języka“. Prawda że przepisów Grammatyki nie zachowuje; lecz w tem tylko prawie, że przymiotnikom kładącym się w rodzaju nijakim zakończenie daje rodzaju męzkiego, i przeciwnie czasem dla rymu. Lecz go w tey mierze łacno wymówić: wiadomo bowiem, że aż do wydania Grammatyki Kopczyńskiego język nasz nie był do pewnych prawideł przyprowadzony i wszystkie xięgi prawie aż do roku 1780 dru-

kowano bez pewnysh względem rodzaju imion prawideł. Nie dziw więc, że X. Muśnicki, który przed wydaniem pomienioney Grammatyki nauki swe ukończył, nie kiedy przeciwko jey przepisom wykraeza: nie tak to bowiem łacno oduczyć się tego, czegośmy się od dziecinnych lat nauczyli, i czego pamięć przez czytanie xiąg nieco dawnieyszych ustawnie się w nas odnawia. Gdyby X. Muśnicki poema swe wydawał, teraz, kiedy Grammatyka przez powszechne i dość długie narodu używanie zupełnie upoważnioną została; nie wątpię że wszystkie przeciw niey błędy starałby się poprawić: chociaż nieśmiem ręczyć, czyliby i tak nawet zupełnie onych uniknął: widzę bowiem, że i teraz ci nawet, którzy drugich o te błędy strofują, sami w nie czasem wpadają, mówiąc np. „*same* tylko bitw wyliczenie“: kiedy jednak i wedle dawnych Polaków i wedle Gram. Kopczyńskiego mówić należy, samo: bo *same* jest zakończenie w liczbie mnogiey żeńskiego i nijakiego rodzaju.

Przystąpmy już do wyrazów użytych w Pułtawie, o których czytamy w uwagach, iż jedne są mało dziś używane, drugie zle zadefinijowane, przekręcane dla rymu, śmieszne, albo niezrozumiałe, inne też obraźliwe i nieprzystoyne. Warto nad każdym tych wyrazów gatunkiem zosobna się zastanowić. Naprzód nie można przeczyć, że te wyrazy: *płatnerz*, *boyce*, *drugdy*, *płuży*, *marchułt*, *złaynik*, *ninie*, w naylepszych dawnieyszych pisarzach polskich znaydują się i w godnym nieśmiertelności słowniku *Lindego* są umieszczone.

Że zaś te wyrazy mało dziś są używane; cóż z tego? X. Muśnicki też zrzadka onych używał, i to z potrzeby, a prawie zawsze przy końcu wiersza dla rymu: tego zaś kto może poecie zabronić? zwłaszcza przeczytawszy ten mu od Horacyusza nadany przywiley. (L. II Epistola 2.)

Obscurata diu populo bonus eruet, atque
Proferet in lucem speciosa vocabula rerum,
Quae priscis memorata Catonibus atque Cethegis
Nunc situs informis premit et deserta vetustas.

Nie od rzeczy też będzie przytoczyć tu zdanie sławnego z polszczyzny swey *Pilchowskiego*. Ten w przedmowie do polskiego Salustyusza, którego *Krasickiemu* przypisał, tak mówi: „nie widzę, za cobyśmy się słów polskich starożytnych tak bardzo zarzekać i wypierać mieli: owszem trzeba, abyśmy je (wyjąwszy owe cierpkie i nieokrzesane, a rzadko od którego z starych Polaków używane) czytaniem starożytnych xiąg sobie oswoili. Bo jeśli odrzuciwszy, jako słuszno jest, dzikie i przywożne makaronizmy, słów nowych niedostarczamy; gdyż do tego trzeba powszechney wziętości; a starożytnych też przez lat wiele makaronizmami zagrzebionych wskrzeszać nie zechcemy; musim koniecznie zubożyć oyczysty język“.

Dobrze więc, jak mi się zdaje, X. Muśnicki uczynił, że wolał zdań tak poważnych trzymać się; niż używać wyrazów od siebie lub od drugich wymyślonych, a nie dość upoważnionych.

Co się tycze wyrazu *ſederpusz*, tenbym z Pułtawy wyrzucił.

O wyrazach źle zadefinijowanych nie śmiem nic mówić bo nie dość rozumiem, coby to znaczyć miało „wyraz źle zadefinijowany“ pewnie tu nie idzie o definicyą filozoficzną.

Inne wyrazy, które uwagi zowią przekręcanemi dla rymu, nie zdają się mi bydź takiemi: tak naprzykład gdy X. Muśnicki mówi Knoryng odważony, nie ma zda się niebezpieczeństwa, by snać kto nie sądził, że ten rycerz był odważony na szali: bo małoletni którzy na samo tylko powierzchowne brzmienie osobno wziętych wyrazów uważają, poematów epicznych czytać nie zwykli: doyrzały zaś człowiek łacno pozna, że „odważony“ jest imiesłow od słowa odważam się: a jeśliby niesłychanym jakim przypadkiem zaczął powątpiwać, czy ten Knoryng nie był czasem na szali odważonym; mógłby łacno tę wątpliwość złożyć, zaglądając do słownika Lindego, albo też z dawnych poetów, jeśli ich czytał, niektóre sobie mieysca przypominając, np. z Piotra Kochanowskiego (Jeroz. wyzw. P. IX. strofa 76.)

Argillan między huf arabski skoczył,
Wołając głosem, odważony, śmiały i t. d.

P. XI. strofa 35.

Już nie mal większą Szwaycar odważony
Swey połowicę drabiny przechodził.

Nie słusznie też i następujące wyrazy przekręcanemi uwagi zowią *hartownym blachem*, *pętu*, *w pęcie*, *dzisie*: bo one od przednich

polskich pisarzy są upoważnione (P. Kochanowski Jer. wyzw. P. VII. strofa 90).

W blach godzi słabszy i gdzie cieńkie nity

I wraz strofa 91.

Już mu blach w kilku mieyscach podziurawił

TenżeP. X. strofa 47.

Albo mu pęto włożono na nogi.

Jan Kochanowski Xięga II. P. 18. edycyi Warsz. roku 1767.

Mnie niechay oyciec trzyma w pęcie srogim,

Żem litość miała nad mężem ubogim.

Dzisie w słowniku Lindego jest w tem znaczeniu *aż podzisie*.

Gęsci zamiast *gęściey* nie znalazłem w Pułtawie, nie smiem jednak twierdzić, że tego wyrazu zgoła tam niema: to tylko wiem, że (w p. I. str. 16.) jest wyraz *gęściey*, i w p. X. str. 196. *naygęściey*, skąd wnoszę, że X. Muśnicki musiał wiedzieć jak tego wyrazu używać należy.

Uimie zamiast *uymie* jest na str. 84 przy końcu wiersza dla rymu. Takich odmian poetóm używać, literaci powszechnie pozwalają: zwłaszcza że dawni Polacy nawet w prozie używali: *przyimie*, *poimie*, *uimie*.

Oprócz tych wyraźnie w uwagach wymienionych, postrzegam że też wiele innych X. Muśnickiego wyrazów autorowi uwag nie podoba się: czego stąd domyślam się, że tych bardzo wiele w mieyscach z Pułtawy przywiedzionych, innym drukiem oznaczono tak właśnie, jak też są oznaczone zakończenia przy-

miotników prawidłom Grammatyki przeciwne. Tak np. w wierszu (z p. I. str. 5.) ,, Młodzian kochanie Marsa, jego piorun w polu " wyraz *kochanie*, w wierszu (z P. III. str. 54) ,, A hoyny pot po czole upragnionych bieży " wyrazy *hoyny i upragnionych* są oznaczone i t. d. bez końca.

Te i tym podobne wyrazy w tem samem znaczeniu, w jakiem onych X. Muśnicki używa, od innych też przednich poetów polskich są używane.

Jan Kochanowski w Trenie XIII.

Orszula Kochanowska tu leży, kochanie
Oycowe (7) albo raczey płacz i narzekanie.

Piotr Kochanowski Jeroz. wyzw. P. I. strofa 46)

. . . . Tankret zagoniony
Po pracy oney srodze upragniony.

Hoyny zaś zamiast obfity nie tylko w wierszu, ale i w prozie i w potoczney mowie wszyscy używają. Mógłbym z dobrych pisarzy polskich przywiesdź przykłady na wszystkie podobnie oznaczone wyrazy: lecz ponieważ niektóre bardzo są pospolite i bez żadney przyczyny oznaczonemi być się zdają; wątpić począłem, czy nie przypadkowie to się stało, że składający litery w drukarni przez roztargnienie, czasem z innego druku zachwycił: przetoż raczey nad innemi których wyraźną widzę krytykę, chcę się zastanowić.

---

(7) Rzęcz godna uwagi, że xiąże poetów polskich czasami sens tak przenosi, że z wiersza do wiersza skakać potrzeba.

Wyrazy Pułtawy, wedle uwag, smieszne i niezrozumiałe.

Str. 13. Straszna postać marsowych da się widziec jatek.

Tak X. Muśnicki nazywa plac bitwy trupami usłany. Prawda, że metafora nie bardzo szczęśliwie wynaleziona.

str. 17. . . . . z odkrytego
Boku razem gorąca krew i dusza biegą.

Właśnie też same wyrazy znaydujemy u Wirgiliusza *Aeneidos* L. X. v. 487.

Una eademque via sanguisque animusque sequuntur.

str. 36. Zatem baczność w zupełney błyszczy zbroi swietnie
I tarcz za sobą niesie, a przy oney naga
Na mocney u niey smyczy targa się odwaga.

Piękna allegorya pokazująca, jako baczność, która Piotrowi towarzyszy, powściąga zapędy odwagi nagiey: to jest nie uzbrojoney na przypadki nieprzewidziane.

Str. 46. Wzrok Turkow pijany masłokiem.

Powszechnie powiadają, że Turcy przed potyczką używają masłoku, którym się upiwszy, bez żadney rozwagi na bóy lecą, dla tego pierwszy ich attak naystrasznieyszy.

Taż str. 46 . . . pyskiem działo ryknęło głębokim.

Wyraz ten znaczy wystrzał armaty, którey otwor metaforycznie tu się nazywa pyskiem głębokim.

Str. 181. Na ów odgłos zaczęły swóy taniec kudłate
Jędze Marsa, a marsz swóy szeregi czubate.

Jest tu mowa o haśle przez bębny i muzyki wojenne danem do boju. Myśl to bar-

dzo piękna, że na taki odgłos jędze Marsa, które się we krwi ludzkiey kochają, radośne tańce rospoczęły.

Str. 197. . . . Dwóyzęby piorun

Nie widzę, coby ten wyraz miał smiesznego, kiedy tyle razy w przednich poetach bez smiechu czytamy, troyzęby piorun.

Gdzięby zaś w Pułtawie były wyrazy obraźliwe i nieprzystoyne, znaleść nie mogłem: chyba snać kto za nieprzystoyność poczyta, że X. Muśnicki wystawując obrazy w piekle mieszkających obrzydliwych zbrodni, tak je (str. 80) maluje ażeby każdemu obrzydliwemi się bydź zdały, naprzykład:

Zawiść psiemi zgrzyta kłami,
Żółta nienawiść żółcią plwa,
Wszeteczność na gnoju leży, a rak sprośny
Z gniłych iey ust i nozdrzów swąd miece nieznośny.

Prawidła poezyi i zdrowego rozsądku, obrzydliwe rzeczy tak każą wystawiać, żeby na nie patrzący, niemi się brzydził. I naylepsi pisarze to prawidło chowają. Dowodem tego obraz Harpii w *Eneid.* X. III.

Jan też Kochanowski tak Cerbera maluje: X. II. Pieśń 18.

. . . . . iemu wściekły łeb nakrywa
Sto srogich wężów, a para smrodliwa
I sprosna piana cięcze między zęby
Z troiakiey gęby.

Piotr Kochanowski w Jeroz. wyzw. Pieśń IV. strofa 7. tak dyabła opisał:

Wszystek był czarny od głowy do pięty,
Kosmate piersi gęsta broda kryła;

Miąższy u gęby wąs wisiał pomięty,
W czele miał jeden, we łbie rogów siła:
A ukrwawiona gęba była taka,
Jako głęboka straszna przepaść jaka.
Jako Mondzibel zaraźliwe pary
I smrod wypuszcza: tak i jemu z gęby
Smierdziało właśnie: a z nosa bez miary
Puszczał (aż brzydko) plugawe otręby.

Na inny rodzay nieprzystoyności, narzekaćby w tym czasie należało, któremi nawet pisma peryodyczne, co po wszystkich ręku chodzą, czasem zarażone bywają. Takie to nieprzystoyności obrażając uczciwość, serce też skazić są zdolne.

Już do tych mieysc przystąpmy, w których jako w uwagach (str. 201) czytamy, X. Muśnicki zapomniał się: „ Krylcow raz umiera w P. VIII. str. 170, drugi raz w P. IX. „ str. 185. "

Lecz bardzo trudno dowieść, żeby to ten sam Krylcow miał dwa razy umrzeć: albowiem w P. VIII. umiera z ręki Poniatowskiego, w P. IX. z ręki Karola.

w P. VIII. umierający Krylcow niewiadomo jakiey był rangi.

w P. IX. jest Rotmistrz Krylcow.

X. Muśnicki pisząc Pułtawę, miał u siebie dziennik Piotra W. w którym car dokładnie, wziętych w niewolą, poległych na placu i t. d. wymienia. Jam tego dziennika dostać nie mógł: lecz X. Muśnicki łacno w nim mógł znaleźć dwóch Krylcowów: gdyż to nie nowina, że czasem w jednem woysku bywa

dwóch braci, albo też oyciec z synem, czy stryy z synowcem. Bo żeby się w tém miał X. Muśnicki zapomnieć; trudno wierzyć: oba ci bowiem rycerze na polach Pułtawy, a ledwie nie na teyże potyczce umierają. Co do reszty sameż z Pułtawy przywiedzione mieysca jawnie nas przekonywają, że w onych żadnego zapomnienia się nie ma.

„Tornflicht traci życie w p. IX. str. 182, „utraciwszy wprzód w p. I. str. 17.“ Ja też przydaję, że i trzeci raz Tornflicht życie traci w p. III. str. 52, szkoda tylko, że nie ten sam wszędzie: bo w p. I. jest generał Tornflicht, „co wodzi upsalski pułk“ w P. III. Tornflicht „rotmistrz jazdy adolfowey“ w P. IX. Tornflicht bez żadney rangi.

Pierwszego,

W bok tulski karabin ugodził,
Ten taiąc ranę, z bliską śmiercią się pasował,
I ręką w bok się wparłszy, dłonią krew tamował,
Lecz ćmi się wzrok, drżą nogi, mdleje: z odkrytego
Boku razem gorąca krew i dusza biegą.
Tak ten swóy pułk opuszczał i t. d.

Pod drugim (w P. III)

Koń się miotał od rany surowey.
Gdy się z onym pasuje, mijająca zbliska
Kula, którą ogromne ruskie działo ciska,
Żyły mu w lewey stronie szyi nadweręża,
A kark i srogą na bok twarz zawraca męża.
Wtenczas koniem kierować nie był w stanie zgoła:
Mimo własney piechoty ten go poniosł czoła.

Trzeciemu w P. IX

„Otyły brzuch z szelestem pęka,
Krwawe toczą się trzewy i t. d.

W pieśni V. str. 107, domaga się Karol, aby Baturyn „był *z gruzów* podniesiony; gdy „to miasto w P. VI. zruynowane zostało.“

Postrzegam w przywiedzeniu tego mieysca

małą niewierność: Karol bowiem w P. V. wzmianki żadney o *gruzach* nie czyni ale tego się tylko od posłów Piotra domaga, aby Petersburg na ziemi niegdyś szwedzkiey był zniesiony, a Baturyn na stopień stolicy udzielnego xięstwa (w którymby Mazepa komendant Baturyna, a zdrayca Piotra panował), był podniesionym. Oto Karola do posłów słowa:

O dwie chodzi stolice, jednę znieść należy,
Drugą podnieść: z tych pierwsza, co nad Newą leży,
Druga Baturyn, główne tego miasto kraju,
W którym mieszkać hetmani mają we zwyczaju.

I wraz na następującey stronie 108 Mężyków tak mu powiada:

Więc trwa to miasto (Petersburg) póki trwa nazwisko,
Którem słynie, a zdrady przeciwnie siedlisko
Ognia i miecze bliskie (Baturyn)

Przeto też skoro posłowie odnieśli Piotrowi, czego się Karól domagał; bohatyr ten ruski dał rozkaz Mężykowi, aby szedł na Baturyn. Przystałoż na literata tak rzeczy przekręcać? mnie się to większém złem bydź zdaje; niż mniemane przekręcanie wyrazów dla rymu.

Postąpmy daley. „Poniatowski (w P. IX. „str. 194) tak uderzony, że się słania, mdle„je, pada, przesadzając autor (X. Muśnicki) „dodaje, że ziemia pod nim stęka... Pod „jednym człowiekiem? Niech jednak czy„telnik nie wątpi o jego życiu: bo w P. X. „ukazuje się znowu na scenie." Próżna przestroga, żeby czytelnik nie wątpił o jego życiu: bo takiey wątpliwości sam X. Muśnicki zapobiegł, i czytelnik jasnie widzi (w P. IX.

str. 193), że Poniatowski nie umarł od razu, który mu Piotr zadał, lecz tylko na niejaki czas osłabiał, tak bowiem raz ten opisany:

Ani gniew mu (Piotrowi) wybierać dopuści
Mieysca: w sam środek hełmu ciężki raz przypuści,
Hełmu, który z brytańskiey nayprzednieyszey stali,
Nayprzednieysi londyńscy płatnerze kowali:
Rozleciało się pierze po powietrzu strusie i t. d.

Nie przecioł tu pewnie Piotr tak mocnego hełmu, i głowy Poniatowskiemu nie obraził: że jednak miecz od tak silnego i zagniewanego bohatyra spuszczony, gwałtownie hełm na głowę wcisnął; dla tego Poniatowski: „słania się, mdleje, pada, ziemia pod nim stęka;” a wraz X. Muśnicki przydaje:

Lecz Piotrowi dzielniey się fortuna opiera,
Dzielniey ta sama plonu, co mu z rąk wydziera,
Strzeże . . , .

Ktoż tu może wątpić o życiu Poniatowskiego, widząc, że fortuna opierająca się Piotrowi plon ten z rąk mu wydziera? Ateż X. Muśnicki gdy 42 wierszami niżey (w P. X. str: 196) znow Poniatowskiego na plac wyprowadza, dobrze pamięta na ow raz, który mu Piotr w P. IX. zadał: tak bowiem tam mowi:

Lacki wodz lubo jeszcze krok się jemu słoni,
Po twardym razie, który z carskiey odniósł dłoni,
Zasłania piersią swoją, ów odwrót, atoli i t. d.

A jeśli wyraz: „ziemia pod nim stęka” jest przesadzony; wszelką tak zwaną figurę *hyperbole* przesadzeniem naźwiemy: lecz to nie bardzo bezpieczno: bo z takiem się zdaniem wydawszy, pono wszystkich poetów, wszystkich literatów przeciw sobie poburzy-

my: bo pierwsi często w swych wierszach tey figury używają, drudzy zaś onę, jako piękną poezyi ozdobę zalecają, i zdanie swe przykładami z klassycznych autorów popierają, naprzykład *Virg. Aeneid.* L. IX. v. 708.

...collapsa (Bitiae) ruunt immania membra:
Dat tellus gemitum etc. etc.

„Z Piotrem rozmawia Xiąże Wirtember-„ski raniony nie wiadomo kiedy." Łacno się o tém dowiedzieć z P. X. str. 200. Pewnie bowiem raniony był wówczas, kiedy

. . . sam Wirtemberski xiąże w chwilę onę,
Walczył tylko . . .
Ze wszech stron ruska nagle broń go obegnała,
Ze wszech stron huczą ruskie muszkiety i działa.

Wszystko należycie rozważywszy, Pułtawę w rzędzie dobrych epopei kłaść należy, a dla wad gdzie niegdzie w niey postrzeżonych, zda się, że nie przystoi imieniem całego literackiego świata mówić: „nie mo-„żemy inaczey uważać Pułtawy, jak tylko „za historyczne bitew opisanie gdzie niegdzie zmyśleniami upstrzone" bo pewnie wielu się znaydzie literatów, którzy zalety i wady tego dzieła wedle słuszności zważywszy, z Horacyuszem o niém powiedzą:

Sunt delicta tamen, quibus ignovisse velimus:
Nam neque chorda sonum reddit, quem vult manus et mens;
Poscentique gravem persaepe remittit acutum:..
Verum, ubi plura nitent in carmine, non ego paucis
Offendar maculis ......
Quandoque bonus dormitat Homerus.
Verum opere in longo fas est obrepere somnum.
de arte Poët. v. 347.

KONIEC TOMU PIĄTEGO.

kalander raz
będzie. Wszy
łu, ale ten
zwyczayney
dziesiąt i wi
acących, a z
ela i dla kraj
zagraniczny
bydź uważar
ynieyszey i s
a jey zakład
papieru w ob
samo miasto
dzo wiele jeg
awet niedos
ujących prasy
guberski, izba
wami, uniwers
powiatowe,
nóstwa papier
ę teraz w pr
nych papierni
potrzebę zała
kapitalistów
twa i znajor
ku, chciał z
ną na wzór
rnię i w niey
papier, zacz
aż do naydos
naypewnieysz
czasu, kapi
mnożył, jak
nku okaże.

Skoro się pi
agnesu, naówc
ąc władzę wza
ją zachowują
zych. Toż sa
znych które l
h magnes zbl
e żelazo zosta
nabiera jego w
ewodnicze zo
ey nabiera w

mają władzę
y, jak przez
oświadczenia
iel i kobalt n
bierają podob
yczna wzbudza
iałanie bezpo
, ale nawet pr
ć może: tak
zas w atmosf
yże wieżowe,
pochodzić z d
iec, mogą na
mechaniczne
ciskanie, tar
kry elektrycz
ręcie namagn
to zdarza się
u. Doświad
y, że się to
nia ułożenie
wielu mniem

go bardzo Angli
ąc się na ustaw
nijana, śmierci
óźnieysze praw
ogień tegoż ro
, wydano statu
Późniey za panc
tępnymi monar
stopnia okrucien
twiedliwość d
e umiała, a Wi
retyków przepis
wprzódy już z
religiyney, p
to wszystko ,
iołowi w Ang
wzgarda obrzą
jego modlitwón
rom albo uwi
ólniey uważa s
iestosowność z a
ymsko - katolick
dyś kary na wsz
czasów Wilhelm
18. zawiesił. S
vany, powszechn
zyli podług wyr
ów i *antytryni*
dła uchylił. Z